

STRĄZ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce

STRĄZ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na adres;

STRĄZ

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Polsce prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn

Botaniczna 8/1 Białystok, Polska

We Francji na adres:

A Raczynski, 1 Vieux Chemin d'Annay

Lens, P. d. C. France

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata na Straż wynosi rocznie \$1.00 Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Zi. 5.00.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy śłać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (regirowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uwiadomić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiejkolwiek sekty lub denominacji. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są wysoki materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii dla jakiejkolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójną i służą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnym królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobłudnej braterskiej miłości i na wiernej wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17-20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli." — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia... iżby nie byli między wami rozewrania, ale abyście byli spójni jednakiem umysłem i jednakiem zdaniem." — 1 Kor. 1:10.

Myślącym Pod Rozwagę

"Mąż Bolesci"

"Najwzgardzeńszy był... z ludzi, mąż bolesci, a świadomy niemocy i jako zakrywający twarz swoją; najwzgardzeńszy mówię, skądśmy go za nic nie mieli". — Izaj. 53:3.

Znowu przybliży się pora Wielkanocna, rocznica ostatniej wieczery i śmierci umiłowanego Syna Bożego a naszego Odkupiciela i Pana, Jezusa Chrystusa. Dobrze więc będzie gdy w tem krótkim rozważaniu zastanowimy się znowu nad tem ważnym wydarzeniem aby ponownie uprzytomnić sobie i naszym czytelnikom ową przeogromną długość, szerokość, wysokość i głębokość miłości Bożej i Chrystusowej.

Zaiste, nie znajdziemy nigdzie w historii tak wzniosłego przykładu miłości i poświęcenia samego siebie dla drugich, jak widzimy to w Panu naszym Jezusie Chrystusie. "Będąc bogatym", czyli w nader wysokiej i chwalebnej naturze duchowej u Ojca, "stał się ubogim, abyście wy ubóstwem Jego ubogaci byli". (2 Kor. 8:9) To znaczy że stał się człowiekiem, przyjął naturę ludzką, ubogą, bo niższą od najniższej rangi Aniołów. A nawet gdy znalazł się już na ziemi, nie obrał warunków przyjaznych, bogactwa, dostatków i ziemskich zaszczytów ale od samego urodzenia aż do haniebnej śmierci na krzyżu, żył i obrażał się w warunkach trudnych, w literalnym ubóstwie, "nie mając gdzieby głowę skłonić". — Mat. 8:20.

W trzydziestym roku życia udał się nad Jordan, gdzie zapoczątkowane było przez Jana Chrzciciela nader głośne dzieło reformy religijnej. Został od Jana ochrzczony, przez co okazał, jak Sam się wyraził: "Albowiem tak przystoi na nas, abyśmy wypełnili wszelką sprawiedliwość". (Mat. 3:15)

To oznaczało Jego zupełną zgodę aby zaspokoić wymagania Sprawiedliwości, aby ponieść dobrowolną śmierć ofiarniczą. "On Sprawiedliwy za niesprawiedliwych aby nas przywiódł do Boga". Odtąd rozpoczęła się Jego droga krzyżowa — droga cierpień, prześladowań, upokorzeń i wzgardy od świata — droga wydawania Swego życia za drugich, aby w słusznym czasie dać legalną sposobność wiecznego żywota wszystkim co zechcą.

Po trzech latach i pół Swej publicznej misji, głoszenia Boskiego poselstwa i dokonywania licznych cudów, Pan Jezus wiedział że zazdrość i nienawiść kapłanów żydowskich i przewódców ludu doszła do najwyższego napięcia i groziła Mu zagładą. Nie myślał jednak o jakimkolwiek schronisku dla Siebie; przeciwnie, na kilka dni przed uroczystym świętem Wielkanocnym, jakoby rozmyślnie oddał się w ręce przeciwnych Mu przewódców religijnych, gdy otwarcie, przy nader głośnej i wielkiej demonstracji, wjechał do Jeruzalemu, zwyczajem królów Judyjskich na osłędzie. Złość i nienawiść kapłanów została tem tak podrażniona, że za dwa pięć dni potem potrafili przyczynić się do Jego okrutnej śmierci na krzyżu.

I tak w wigilię najuroczystszej święta żydowskiego, w dniu zabijania baranka wielkanocnego, Najnieвинniejszego z niewinnych, "Baranek Boży", wywieziony był z miasta Jeruzalemu, na górę Golgotę, na miejsce stracenia! Przybity smiertelnie do krzyża zawieszony pomiędzy niebem a ziemią i umarł w niewymownym cierpieniu, aby zadośćuczynić Boskiej sprawiedliwości za grzechy moje i twoje, drogi czytelniku, a także za grzechy całego świata! "Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas". — Izaj. 53:6.

-: STRAŻ :-

VOL. XIX

KWIECIEŃ, (APRIL), 1940

No. 4

Wielkanocna Krew Pokropienia

PIERWA wielkanocna przybliży się i według obliczenia żydowskiego, święto to przypada w tym roku na 22 kwietnia, ale że zainteresowanie chrześcijan koncentruje się szczególnie na zabijaniu baranka, co poprzedzało święto Paschy, przeto właściwie święto wielkanocne rozpoczyna się w tym roku wieczorem w Niedzielę, 21 kwietnia. Wielce bolejemy nad tem że chociaż miliony chrześcijan i żydów święcą w pewien ceremonialny sposób to wielkie wydarzenie historyczne, to jednak mało jest takich, bądź z chrześcijan bądź z żydów, którzyby wyrozumieli właściwe znaczenie tej uroczystości.

Ustanowienie Wielkanocy

Gdyby ich umysły mogły być rozbudzone ku prawdziwemu wyrozumieniu tych rzeczy, to stałyby się wkrótce ogólny ruch religijny, jakiego świat nigdy jeszcze nie zaznał. Lecz trudność spoczywa w tem, jak Apostoł Paweł zaznacza, iż bóg świata tego nie tylko oślepił zmysły niewiernych, ale nawet takich, których oczy wyrozumienia są otwarte, lecz nie mogą dopatrzeć się tego, co jest daleko, ani głębokich rzeczy Bożych odnoszących się do tych ceremonji, które są obchodzone i święcone od 3,300 lat. Nawet agnostycy i modernisci muszą przyznać, że pamiątka, tak uroczysta i powszechnie obchodzona, ma pewne podstawy rzeczywistości; a mianowicie, że takie wydarzenie miało miejsce w Egipcie, iż pierwotni Egipcjanie poginęli w dziesiątej pladze, a pierwotni w Izraelu ocaleli, którzy zachowali przepis zostawania pod ochroną krwi — inaczej, obchodzenie takiego wydarzenia nie byłoby do wytłumaczenia.

Zbytecznem byłoby przypominać szczegóły, jakie miały łączność z ustanowieniem tego święta, to jest, że Izrael znajdował się w niewoli Egipskiej, a kiedy nadszedł zamierzony od Boga czas ich oswobodzenia, Egipcjanie starali się zatrzymać żydów w niewoli i nie chcieli ich wypuścić. W ciągu roku Pan Bóg spuścił dziewięć plag jedno po drugiej na Egipt. Po każdej z tych plag Faraon obiecywał wypuścić lud z Egiptu. Na ostatek Mojżesz sługa Boży ogłosił, iż Pan Bóg zesła wielką plagę na Egipt, i że jednej nocy

wszyscy pierwotni Egipcjanie pomrą, od najbiedniejszego, aż do następcy Faraona, że będzie wielki płacz po całej ziemi Egipskiej a wynikiem będzie oswobodzenie Izraela z niewoli, a nie tylko iż uwolnili ich Egipcjanie, ale owszem, przynaglali, aby jak najprędzej się wynieśli, by w razie, gdyby król zatwardził swe serce i nie usłuchał rozporządzenia Bożego danego przez Mojżesza, by Pan Bóg nie ukarał śmiercią wszystkich Egipcjan.

Pierwsze trzy plagi były powszechne, po całym Egipcie, nie wyłączając miejscowości, gdzie mieszkali Izraelici, tak samo i dziesiąta plaga z wyjątkiem, gdyby Izraelici zastosowali się do rozporządzenia im

danego, by ofiarowali baranka, którego krwią mieli pokropić podwoje drzwi, próg i nadprożnik, zaś jego mięso upieczone, mieli jeść tejże nocy z gorzkiemi ziołami i prąśnym chlebem stojąc, biodra przepasane, a laski w rękach ich i być gotowymi do podróży, wyczekując, aż Pan pobije wszystkie pierwotne Egipcjanie, a wtedy każą im wyjść; mieli także wierzyć mocno w to, że i ich spotkałby ten los co i Egipcjan, gdyby nie ochrona krwi, którą pokropili drzwi i próg.

„Ujrawszy krew na drzwiach i na obu podwojach, przestąpi Pan drzwi i nie dopuści morderzowi wchodzić do domów waszych zabijać was”. 2 ks. Moj. 12:23.

Izraelitom było rozkazane, aby obchodzili to, na pamiątkę jako

pierwszy zarys zakonu Bożego. Zaiste, iż tak mądry Bóg, ma i mądre rozporządzenia i że w czasie właściwym, wiernemu swojemu ludowi da możność wyrozumienia wszelkich Boskich rozporządzeń. Dlaczego więc Żydów nie obchodzi ten przedmiot? Czemu są aż dotąd uprzedzeni? Jest to ich sprawa, więc powinni na to odpowiedzieć, a gdyby mieli to uświadomienie, by mogli odpowiedzieć to zapewne sprawiłoby im radość i zadowolenie.

Chociaż na powyższe pytanie tylko chrześcijanie mogą odpowiedzieć, to z żalem trzeba przyznać, że większość chrześcijan nie jest zdolną wykazać przyczyny i podstawy dla swych nadziei, odnośnie tych rzeczy. Jeżeli Żydzi pojmują, że ich sabat jest figurą,

„Na straży swej stać będę i stanę na baszcie wyglądać, abym obaczył, co będzie Bóg mówić, co bym miał odpowiadać tym, którzy mi przeczają”. —
Abakuk 2:1.

Vol. XIX Kwiecień, 1940 No. 4

SPIS RZECZY

„Mąż boleści”	50
Wielkanocna Krew Pokropienia	51
Pierwsze owoce	52
„To czyńcie na pamiątkę Moją”	53
Data obchodzenia	54
„Pijcie z tego wszyscy”	55
„Ona uczyniła co mogła”	56
„Jedni drugich miłujcie uprzejmie”	59
Odpowiedzi na nadesłane pytania	60
Odpowiedzi brata Russell’a	62
List z Polski	63

czyli cieniem na przyszły okres odpoczynku i błogosławieństw, na czas wolny od pracy, kłopotu, boleści i śmierci, to dla czego nie mogą się dopatrzyć, że podobnie wszystkie zarysy prawa Mojżeszowego, Pan Bóg zamierzył, aby służyły za cień różnych błogosławieństw, które On zleje na rodzaj ludzki w przyszłym czasie? Dla czego nie mogą pojąć, że baranek Wielkanocny wyobrażał Baranka Bożego? Śmierć jego reprezentowała śmierć Jezusa, sprawiedliwego, za niesprawiedliwych, a pokropienie jego krwią symbolizuje przypisanie zasług śmierci Jezusa wszystkim domownikom wiary. Błogosławieni, których oczy wyrozumienia są otwarte na fakt, że Jezus jest "Baranek Boży, który gładzi grzechy świata" — że zgładzenie grzechu świata, zostało dokonane przez zapłacenie kary za człowieka a tak, jak cały świat utracił łaskę Bożą i ściągnął na siebie wyrok śmierci z jej skutkami, to jest boleściami i cierpieniami, było potrzebne, aby zanim wyrok, czyli przekleństwo mogło być zdjęte, musiało się pierwszej stać zadośćuczynienie sprawiedliwości, a przeto jak Apostoł oświadcza: Chrystus umarł za nasze grzechy — Sprawiedliwy, za niesprawiedliwych, aby nas przywiódł z powrotem do Boga. Tym sposobem otworzył On nową i żywą drogę, to jest nową drogę do żywota wiecznego.

Pierwsze owoce.

Zaznajomieni z Pismem świętem zauważyli, iż Kościół Chrystusowy jest nazwany Kościołem Pierworodnych i "niejakimi pierwiastkami stworzenia Jego". (Żyd. 12:23; Jakub 1:18.) To dowodzi że później będą inni przyjęci do rodziny Bożej — później owoc. Chrześcijanie przeoczyli te pisma (teksty) co się tyczy właściwego ich zastosowania, i pospolicie wierzą, iż tylko pierwiastki będą zbawione, a po nich nikt więcej nie będzie zbawiony. Lecz spojrzymy na obraz Paschy — Przejścia — a zauważymy, iż Bóskim zamiarem było wybawienie wszystkich Izraelitów, a jako naród wyobrażają cały rodzaj ludzki, który przyjdzie do harmonii z Bogiem i otrzyma żywot wieczny w ziemi obiecanej. Zauważmy także, iż były dwa przejścia: jedno w którym zostali zachowani pierworodni Izraela, a drugie, gdy cały naród mocą Bożą został w cudowny sposób przeprowadzony przez morze Czerwone, a przejście to było przygotowane dla nich przez rozdzielenie wód silnymi wiatrami.

Obraz ten przedstawia ostateczne wyswobodzenie z mocy grzechu i szatana każdego człowieka, który ostatecznie przyjdzie do harmonii z Bogiem i będzie pragnął czcić Go, co dowodzi, że ani jeden Izraelita nie pozostał w Egipcie. Lecz nie o przejściu przez morze Czerwone my tu mówimy i nie tego przejścia pamiątkę mamy obchodzić. Wcale nie. Wydarzenie, którego pamiątkę święcimy, było przejście, czyli zachowanie od śmierci pierworodnych Izraela. Tylko pierworodni znajdowali się w niebezpieczeństwie, chociaż wyzwolenie wszystkich zależało na ocaleniu pierworodnych. Zgodnie ze wszystkimi tekstami Pisma Świętego możemy widzieć, iż to stosuje się jedynie do maluczkiego stadka, pierwiastków stworze-

nia Bożego, Kościoła pierworodnych, który jest obecnie zachowany, jeżeli znajduje się pod ochroną krwi, inaczej byłby w niebezpieczeństwie. Widzimy także, iż każdy z rodzaju ludzkiego, ktokolwiek postępuje według rozkazu pozafiguralnego Mojżesza, "onego Proroka", który ostatecznie wyprowadzi ludzkość z niewoli grzechu i śmierci, taki nie znajduje się teraz w niebezpieczeństwie.

"Kościół pierworodnych".

Pierworodni, czyli "Kościół Pierworodnych", są ci, których oczy wyrozumienia pierwszej od innych zostały otwarte, i odczuli i wyrozumieli swój stan niewolniczy, zapragnęli wyzwolenia i wypełnienia Boskich obietnic. Nadto, ci są, którzy przyjęli łaskę Bożą, złożyli ze siebie ofiarę Bogu i poświęcili się Jemu na służbę, za co też zostali spłodzeni z Ducha Świętego. Dla tych pierworodnych rzecz idzie o życie, lub śmierć, i są doświadczani czy pozostaną między domownikami wiary, pod osłoną krwi pokropienia. Gdyby ci wyszli z pod tej ochrony, popadliby w ręce sprawiedliwości, która nie zna miłosierdzia. To znaczyłoby także, iż odrzucili dobroć Bożą, a chociaż mogli korzystać z miłosierdzia Bożego, co jest przedstawione przez krew baranka, to jednak tego nie ocenili. Pismo Święte mówi, iż dla takich "nie zostawały już ofiary za grzechy"; i powinni być uważani jako nieprzyjaciele Boga, których los został symbolicznie wyrażony przez wytracenie pierworodnych Egiptu.

Nie mamy przez to na myśli, aby pierworodni Egiptu, którzy umarli owej nocy, jak również i pierworodni z Izraela, którzy nie zastosowali się do rozporządzenia Bożego i opuścili domy a przez to pomarli, aby ci wszyscy poszli na Wtórą Śmierć. Te wszystkie sprawy były figurami, ilustracjami i cieniem wskazując na wyższe rzeczy, a rzeczywiste wypełnienie miało się stać w Kościele Chrystusowym podczas wieku ewangelicznego, począwszy od zesłania Ducha Świętego. Jeżelibyśmy dobrowolnie grzeszyli po dojściu do znajomości Prawdy i skosztowali dobrego Słowa Bożego, i staliśmy się uczestnikami Ducha Świętego, jako członkowie Kościoła pierworodnych, gdybyśmy wtedy odpadli nie byłoby już możebne dla nas odnowić się ku pokucie, Bóg nie miałby dla nas nic więcej do dania gdybyśmy pogardzili miłosierdziem Bożem, a co znaczyłoby Wtórą śmierć. Z tego punktu zapatrywania Kościół Pierworodnych, przez spłodzenie z Ducha Świętego, przez większą znajomość i osiągnięcie różnych przywilejów ma większą odpowiedzialność, i jest jedynym na świecie, który znajduje się w niebezpieczeństwie Wtorej śmierci. Taka jest nauka z tego obrazu, który odnosi się do Chrześcijan.

Z czasem noc ta się skończy, poranek chwaleb- nego wyzwolenia nastanie, a Chrystus, pozaobrazowy Mojżesz, wyprowadzi i wyswobodzi wszystkich Izraelitów — lud Boży — tych wszystkich, którzy wtedy poznają Boga, z radością będą Go czcić, uwielbiać i będą posłusznymi Jego woli. Tym dniem wyzwolenia będzie cały wiek Tysiąclecia przy końcu którego

zło i czyniele złego, przedstawieni jako wojska — zastępy — Egiptu, zostaną zupełnie wytraceni przez wtórą śmierć.

“To czyńcie na pamiątkę Moją”.

Apostoł Paweł jasno i dobitnie wskazuje, na Jezusa jako na Baranka Wielkanocnego gdy mówi: “Baranek nasz Wielkanocny za nas ofiarowany jest Chrystus, a tak obchodźmy święto”. (I Koryn. 5:7.) Dowodzi także, iż wszyscy potrzebujemy pokropienia krwią, lecz nie drzwi domu, ale serc naszych. (Żyd. 12:24; 1 Piotra 1:2.) Mamy także spożywać przaśny chleb prawdy, jeżeli chcemy być silnymi i gotowymi do wyzwolenia w poranku nowego okresu. Musimy również jeść baranka, czyli przyswajać sobie zasługi ofiary Chrystusa. W ten sposób przyoblekamy się w Chrystusa, nie tylko przez wiarę, ale stopniowo coraz więcej w miarę naszych zdolności wyrabiając sobie charakter i przemieniając się od dnia do dnia w naszych sercach, na chwalebny obraz naszego Pana. Mamy się Nim karmić, jak Żydzi literalnym barankiem, Zamiast gorzkich ziół, które zaostrzały apetyt, otrzymujemy przykre doświadczenia i próby, które Pan dla nas zgotował, aby pomogły nam do oderwania naszych uczuć i zamięłowania do ziemskich rzeczy, a wzbudziły apetyt do spożywania Baranka i przaśników — chleba prawdy. Powinniśmy także pamiętać, iż nie mamy tu miasta stałego, lecz jesteśmy w drodze, jako pielgrzymi i cudzoziemcy, podróżujemy, mając laski w rękach, przepasani, gotowi do drogi, abyśmy ostatecznie mogli dojść do Niebieskiego Chanaan, i osiągnąć chwałę, którą Bóg przygotował dla członków Kościoła Pierworodnych, to jest, by ze swoim Zbawicielem być Królami i kapłanami Bogu.

Pan Jezus również przyrównał Siebie do Baranka Wielkanocnego. Tej samej nocy, której był wydan, przed Swym ukrzyżowaniem, zgromadziwszy uczniów do wiecznika, rzekł im: “Żądając, żądałem tego baranka jeść z wami, pierwaj niżbym cierpiał”. Pan Jezus i Apostołowie będąc Żydami, byli obowiązani obchodzić wieczerzę Wielkanocną tego wieczoru, na pamiątkę wyzwolenia figuralnych pierworodnych, z pod władzy figuralnego księcia tego świata, lecz jak tylko figuralny obrządek został załatwiony — dopełniony — Pan Jezus zaraz ustanowił nową Pamiątkę, na fundamencie starej mówiąc: — Ile kroć to czynić będziecie (obchodzili roczną pamiątkę Wielkanocy) “czyńcie to na pamiątkę Moją”. (I Koryn. 11:24; 25.) Innemi słowy jakby Pan Jezus powiedział: Wasi bracia Żydzi, których oczy wyrozumienia nie zostały otwarte, nie oceniają tej sprawy w prawdziwym sensie, to jest jako wypełnienie się figury, lecz wy, którzy uznajecie mnie jako Baranka Bożego, który według planu Bożego został zabity od założenia świata — wy, którzy pojmujecie, iż niezadługo mam położyć życie Moje ofiarą jako okup, na wzbawienie świata, odróżnicie to święto od innych i jako mające uroczyste i szczególne znaczenie. Zatem nie będziecie odtąd obchodzić więcej pamiątki baranka figuralnego, ale pamiątkę Moją bo Ja wnet

umrę, jako Baranek Boży aby dostarczyć krwi pokropienia dla Kościoła Pierworodnych i domowników w ary.

“To jest ciało Moje, które się za was daje”.

Że uczniowie Jezusa jako Żydzi nie mieli się więcej zgromadzać w celu jak to czynili poprzednio dla obchodzenia pamiątki wyswobodzenia Izraela z Egiptu i jedzenia literalnego baranka, jest pokazane w tem, że Pan Jezus ustanowił nowy emblemat (symbol) to jest chleb przaśny i wino, które miały Go wyobrażać jako Baranka. Odtąd Jego uczniowie — naśladowcy — zgodnie z tem rozporządzeniem, obchodzili pamiątkę Jego śmierci, jako ich Baranka Wielkanocnego, każdego roku, aż do czasu gdy Apostołowie zasnęli i nastąpiło odstępstwo od prawdziwej wiary, a chrześcijaństwo z imienia, przez pomieszczenie prawdy z błędami, wytworzyło nową naukę i dla chrześcijan nastąpił nowy okres, znany w historii “Średniowieczem”. Nawet w średnich wiekach głoszono, że Chrystus był tym pozaobrazowym Barankiem Wielkanocnym, pomimo, że zaprzestano obchodzić pamiątkę, którą On ustanowił podczas Ostatniej Wieczerzy Wielkanocnej. Pamiątka ta została zastąpiona najokropniejszym bluźnierstwem, które zwiódło miliony chrześcijan, to jest ofiarą mszy. Nowa ta nauka została wprowadzona przez Kościół Rzymskokatolicki. Obrządek ten Pismo Święte nazywa “Obrzydliwością Spustoszenia” z powodu wielkiego wpływu, który spustoszył — zniszczył wiarę ludu Bożego. Pomimo, że protestanci odrzucili naukę o mszy jako przeciwną nauce Chrystusa i Apostołów, to jednak różne praktyki protestanckie są przeważnie przejęte wpływem tego strasznego błędu, od którego tylko częściowo się oderwali.

Msza nie jest Eucharystją.

Wielu protestantów może zapytać: czy msza nie jest tem, co Eucharystja, to jest pamiątka ostatniej Wieczerzy Pańskiej pod inną nazwą? Wcale nie! jest to zupełnie co innego. Obchodzenie pamiątki Ostatniej Wieczerzy Pańskiej znaczy obchodzenie pamiątki śmierci Chrystusa Pana, dokonanej na Kalwarji; zaś Msza za każdym razem, gdy jest odprawiana przedstawia nową ofiarę z grzechy. Katolicy wierzą, że gdy ksiądz błogosławi opłatek, i wymawia słowa: ecce corpus meum, że w tej chwili tenże opłatek staje się w jego rękach prawdziwym ciałem Chrystusa, na to, aby na nowo mogło być ofiarowane. Msza zwana Sumą, jest wyższego stopnia ceremonją — ofiarą — za szczególniejsze grzechy i szczególniejsze osoby, popełniające te grzechy. Zwykle msze, są ofiarami Chrystusa za zwykłe i ogólne grzechy. Katolicy wierzą iż ofiara Chrystusa dokonana na Kalwarji, jest jedynie za grzech pierworodny, za grzech Adama i wszystkie grzechy minione, lecz za wszystkie grzechy uczynkowe, popełniane codziennie, za wszystkie słabości i niedoskonałości popełniane przez jednostki, wymagana jest nowa ofiara Chrystusa, dokonywana od czasu do czasu. Z

tego punktu zapatrywania, to jest według nauki kościołów: rzymskiego, greckiego, episkopalnego i staro-katolickiego, Chrystus jest ofiarowywany codziennie po całym świecie. To zaś z punktu Bożego nazwane jest "Obrzydliwością" ponieważ niszczy i za nic poczytuje ofiarę Chrystusa. Pismo Święte mówi, że "Chrystus powstawszy z martwych, więcej nie umiera". (Rzym. 6:9.) "Chrystus raz jest ofiarowany, aby grzechy wielu zgładził . . . Ten ofiarował jedną ofiarę za grzechy . . . Albowiem jedną ofiarą doskonałymi uczynił poświęconych". — Do Żydów 9:28; 12, 14.

Łatwo można zauważyć, że często powtarzane ofiary mszy mają ten skutek, że zmniejszają i unicestwiają wartość ofiary Chrystusa, której pamiątka została ustanowioną podczas Ostatniej Wieczerzy Wielkanocnej. Skądże więc można się spodziewać, aby ci, którzy uznają ofiarę mszy na odpuszczenie grzechów, mogli ocenić wartość i znaczenie ofiary Chrystusa, którą figurował baranek Wielkanocny? Chociaż odtąd jest obchodzony Wielki Piątek na pamiątkę śmierci Chrystusa, to jednak obchodzenie pamiątki ustanowienia Ciała i Krwi na Ostatniej Wieczerzy, która poprzedzała śmierć, została już dawno zaniechana.

Protestanci odrzuciwszy dogmat o mszy, jako bezpodstawny — przeciwny nauce Pisma Świętego, powrócili do obchodzenia pamiątki Ostatniej Wieczerzy Pańskiej. Będąc przyzwyczajeni do częstego odprawiania mszy, nie wszyscy zgodzili się na jedno, jak często obchodzić tę pamiątkę i dlatego jedni obchodzą, co cztery miesiące, inni co trzy, niektórzy zaś co miesiąc, a jeszcze inni w każdą niedzielę. Brak ogólnego porozumienia w tym względzie można przypisać dwóm powodom a mianowicie: 1) Dla tego, że chrześcijanie wogóle przeoczyli fakt, że śmierć naszego Pana była wyobrażona przez baranka Wielkanocnego, i że obchodzenie pamiątki jedzenia baranka, było również pamiątką ostatniej Wieczerzy Pańskiej i ustanowienie chleba i wina, na pamiątkę wydania ciała i przelania Jego Krwi. 2) Ponieważ źle rozumiano słowa naszego Pana, który powiedział: "To czyńcie na pamiątkę Moją". Te słowa nie znaczą, iż możemy to czynić tak często jak się wam podobą. Te słowa były powiedziane do uczniów, którzy byli żydami i przyzwyczajeni do obchodzenia pamiątki jedzenia baranka Wielkanocnego, do nich więc Pan Jezus powiedział: Ile razy będziecie obchodzić tę uroczystość, czyńcie to na pamiątkę Moją, a nie na pamiątkę literalnego baranka, obrazowego wyswobodzenia z figuralnego Egiptu, jego niewoli i ocalenia figuralnych pierworodnych.

Ci co obchodzą pamiątkę Ostatniej Wieczerzy Pańskiej co tydzień twierdzą, iż opierają się na powadze Pisma Świętego, ponieważ w nim czytamy, że pierwotny Kościół zgromadzał się na pierwszy dzień tygodnia na "łamanie chleba". Lecz takie mieszanie rzeczy, to jest łamanie chleba z obchodzeniem pamiątki Ostatniej Wieczerzy Pańskiej, jest wielkim błędem. Łamanie chleba, każdego pierwszego dnia, było zwyczajnem społecznem spożywaniem pokarmu. Wcale tam nie ma mowy, aby miało znaczyć co in-

nego. Łącznie z łamaniem chleba wcale niema wzmianki o winie, i nie jest wspomniane, aby tenże chleb miał reprezentować ciało Chrystusowe. W pierwotnym Kościele był zwyczaj uroczystego obchodzenia zmartwychwstania Pańskiego w pierwszym dniu tygodnia, a także społeczne zgromadzanie się i skromna uczta. Zwyczaj ten wiele przyczynił się do wzmocnienia związku braterskiej miłości. W niektórych miejscowościach zwyczaj ten jest dotąd zachowywany przez lud Boży.

Data obchodzenia pamiątki Ostatniej

Wieczerzy Pańskiej.

Jak wszystkim wiadomo, Żydzi liczyli czas według księżycy. Każdy nów księżycy oznaczał początek miesiąca. Nów księżycy, który był najbliższy wiosennego porównania dnia z nocą, był uważany za początek roku kościelnego, a piętnastego dnia tegoż miesiąca rozpoczynało się Święto Przejścia, które święcono cały tydzień. Tydzień ten, siedem dni, przedstawia spokój, radość, i błogosławieństwo wynikające z powodu "przejścia" a które wyobrażają zupełną radość, pokój, wesele i błogosławieństwo, których doświadcza każdy prawdziwy chrześcijanin z wyrozumienia i ocenienia, że zasługa ofiary Chrystusa uwolniła go od jego grzechów. Prawdziwi chrześcijanie w sercach swoich obchodzą pamiątkę święta Przejścia ustawicznie — zupełność tej sprawy przedstawioną jest w siedmiu dniach, siedem jest symbolem zupełności. Żydzi nie pojmując właściwego znaczenia zabicia baranka Wielkanocnego i spożywania go, oceniali mniej tę uroczystość, aniżeli następne dni; lecz Pan Jezus wykazuje ważność zabicia baranka Wielkanocnego, i wskazywał, iż wyobrażał Jego samego, z tego powodu rozkazał obchodzić pamiątkę Jego śmierci, gdy przypadała rocznica tegoż, tak długo, aż do wtórego Jego przyjścia, zaś nasze wejście do Jego Królestwa, będzie oznaczało zupełne wypełnienie się wszystkich błogosławieństw.

Gdyby chrześcijanie mogli widzieć ten przedmiot we właściwym świetle, to bezwątpienia, mogliby otrzymać wielkie z tego błogosławieństwo, bo wtedy mogliby ocenić ważność śmierci Chrystusa; obchodzimy pamiątkę dorocznie, zamiast w różnych czasach, nieregularnie i bez szczególnego znaczenia. Jednak znajdują się w całym cywilizowanym świecie gromadki wiernych, które zwracają uwagę i dają pilne baczenie, by obchodzić pamiątkę śmierci naszego Pana według Jego żądania: Ile kroć to czynić będziecie, obchodzcie pamiątkę zabijania baranka "To czyńcie na pamiątkę Moją". Wierzymy mocno, że takie obchodzenie pamiątki śmierci naszego Pana, sprawdza błogość umysłu i serca. Na ile zbliżamy się do Boskiego wymagania odnośnie obchodzenia tej pamiątki, o tyle więcej otrzymujemy błogosławieństw i zbliżamy się do naszego Mistrza i Głowy jak również jedni ku drugim jako członkowie Jego ciała. W tym roku uroczystość ta przypadnie w dniu 21 kwietnia po 6-ej godzinie wieczorem, ponieważ tego dnia zaczyna się czternasty dzień miesiąca Nisan według Żydowskiego liczenia. Zalecamy wszystkim z ludu Bożego, aby się zgromadzili jak im będzie najwygodniej w większych, lub mniejszych gromadkach,

lub rodzinach na obchodzenie pamiątki śmierci naszego Pana. Dowód, że to jest rocznicą, czyni tę sprawę bardziej uroczystą.

“Iżalim ja jest?”

Pamiętamy okoliczności jakie towarzyszyły pierwszej Wieczery Pańskiej gdy błogosławił chleb i wino, które miały wyobrażać Jego ciało, które miało być wydane i krew, która miała być przelana i że Jego naśladowcy powinni wziąć w tem udział — a co ma wyobrażać, iż nietylko mają się tym chlebem karmić, ale być z Nim również i ofiarowanymi, nietylko korzystać z zasług Jego ofiary, ale także, by kłaść życie swoje w Jego służbie, współdziałając z nim we wszelki sposób. Dla tych, co są w harmonii z Panem, rzeczy te są bardzo cennymi. W obchodzeniu tej pamiątki nasuwa się na myśl sprawa Judasza, który, choć aż był tak wielce uprzywilejowany, jednak pożądlivość pieniędzy tak go opanowała, iż sprzedał — zdradził — swego Mistrza i do tego stopnia był śmiałym, gdy jego zdrada została wyjawiona, iż pytał się jak inni: “Iżalim ja jest?” Na samo wspomnienie, aby ktoś będąc towarzyszem i uczniem Chrystusa, mógł Go wydać nieprzyjaciółom, odczuwa się odrazę do takiego postępku, a co powinno napełnić nas obawą, abyśmy w jakikolwiek sposób dla sławy, lub pieniędzy nie zdradzili, lub nie sprzeniewierzyli się Prawdzie, sługom prawdy, lub członkom ciała Chrystusowego.

Zatem w myśli postępujemy za naszym Zbawicielem do Ogrodu Getsemańskiego, przypatrzmy się Mu w jakim znajduje się boju, jak w modlitwie wołał że Iżalim do Tego, który Go mógł zachować od śmierci, jak lękał się, by w jakim bądź szczególe nie uchybił w wykonaniu powierzonego Mu Planu Bożego, a przez to, mógłby okazać się nie godnym zmartwychwstania. Widzimy jak Chrystus Pan został pocieszony przez Anioła, który Mu przyniósł zapewnienie, że wiernie wypełnił ślub ofiarowania, i że na pewno otrzyma obiecane zmartwychwstanie. Widzimy Go po tem zupełnie spokojnie stojącego przed Kaifaszem, Piłatem, Herodem i znowu przed Piłatem — jako owca przed tymi, którzy ją strzygą i nie otworzył ust w swej obronie. Widzimy Go wiernym i odważnym, do ostatniej chwili, mamy Jego zapewnienie, że gdyby żądał, to Ojciec Niebieski, byłby Mu zesłał więcej niż dwanaście chorów aniołów, by Go bronili, lecz zamiast prosić o zachowanie od śmierci — prosił o pomoc, by mógł wiernie w tem wytrwać. O co za wielka nauka dla Jego naśladowców!

Z drugiej strony widzimy, że między Jego wiernymi uczniami, nawet najodważniejsi opuścili Go, i uciekli, a jeden z bojaźni zaparł się Mistrza trzy razy! Jest to dobra sposobność, zbadania naszych serc, aby się przekonać, ile posiadamy wiary, odwagi i czy jesteśmy dość silnymi, by cierpieć z Tym, który nas odkupił. Jest to dobra sposobność, by wzmocnić nasze postanowienie, że pod żadnym względem nigdy, nie zaprzemy się Mistrza, a owszem, nie tylko wyznamy Go ustami, ale udowodnimy to, czynkami naszymi. Następnie preraża nas wspomnienie, że Żydzi, którzy się mienili być ludem Bożym, że to oni

ukrzyżowali Księcia Żywota! Szczególnie warto zaznaczyć, że nie tyle pospólstwo to uczyniło, ile przywódcy jego, nauczeni w Piśmie, Faryzeusze i Doktryrzy Prawa. Zwracamy uwagę na słowa naszego Pana, który powiedział: Nie dziwcie się, że was świat nienawidzi, wiedźcie, iż Mnie pierwiej niż was nienawidział, wnosimy z tych słów iż miał na myśli świat religijny.

“Pijcie z tego wszyscy”.

Powinniśmy dla siebie osiągnąć tę naukę, żeby nas nie dziwiło gdy prześladowanie Prawdy i naśladowców Jezusa powstałoby z pomiędzy najznamięniejszych tłumaczy Chrześcijaństwa. To jednak nie powinno być przyczyną do nienawiści ku tym, co się nam sprzeciwiają, ani tych, co prześladowali naszego Pana aż na śmierć, lecz raczej pamiętać na słowa Apostoła, który powiedział: “Wiem, żeście to z nieświadomości uczynili, jako i książęta wasi”. Tak, nieświadomość i zaślepienie umysłu i serca są przyczyną wszystkich cierpień Chrystusa — Głowy i Ciała. Ojciec Niebieski dozwala, aby i w teraźniejszym czasie, członkowie ciała Chrystusowego, dopełniali ucisków Chrystusowych. Po dopełnieniu się członków ciała Chrystusowego, i po dokończeniu próby ich wierności aż do śmierci, skończy się ten wiek ewangeliczny, Kościół zostanie przemieniony i przypodobany swemu Panu. Wtedy według oświadczenia naszego Mistrza, ci, co teraz biorą udział w Jego kielchu i cierpią z Nim służąc innym i głosząc Prawdę, i którzy piją z tego kielicha cierpień, zaparcia samych siebie, będą niezadługo pić z Nim nowy kielich w Królestwie.

Z rozpoczęciem się chwalebnego poranku, rozpocznie się wielkie dzieło uwolnienia świata z niewoli skażenia, grzechu i śmierci, wielkie dzieło podniesienia rodu ludzkiego z upadku, które Apostoł nazywa “Czasem naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg, przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków”. (Dzieje Apost. 3:19—21.) Wszyscy, biorący udział w obchodzeniu pamiątki śmierci naszego Pana, powinni mieć na pamięci słowa Apostoła, który mówi: “Jeśli z Nim cierpimy, z Nim też królować będziemy”. “Jeśliśmy z Nim umarli, z Nim też żyć będziemy”; “utrapienia teraźniejszego czasu, nie są godne owej przyszłej chwały, która się ma objawić w nas”. (Rzym. 8:17, 18; 6:8.) Z tą myślą przewodnią, że dostąpiwszy przykrycia naszych grzechów, t. j. Kościoła Pierworodnych, przez zasługę drogocennej krwi, możemy obchodzić święto Przejścia — Wielkanocy z radością, pomimo różnych trudności i przeciwności. Czyniąc to trwamy w wierze jako Jego naśladowcy, a niezadługo otrzymamy wielki przywilej i udział w wyprowadzeniu zastępów Pańskich, wszystkich tych, którzy ostatecznie usłyszają, poznają, i będą podobnymi wielkiemu Królowi, który ich uwolni z pod panowania grzechu i śmierci — Egiptu — i wprowadzi do ziemi obiecanej — Chanaan. Tak więc drodzy bracia, kończymy słowami Apostoła: “Baranek nasz Wielkanocny za nas ofiarowany jest Chrystus, a tak obchodźmy święto”.

W. T. 1907—85.

“Ona Uczyniła Co Mogła”

Lekcja z Ewangelii według Św. Mateusza 26:6—13.

ZŁOTY TEKST: — “Dobry zaprawdę uczynek uczyniła przeciwko Mnie.” — Mat. 26:10.

NINIEJSZE badanie przenosi naszą myśl do Soboty poprzedzającej śmierć naszego Pana. Było to w Sobotę wieczór, czyli pod koniec żydowskiego Sabatu. Zgodnie z ówczesnym zwyczajem Jezus, Jego uczniowie i kilka innych osób zaproszeni byli na ucztę, która miała się odbyć w ten wieczór w Betanii. Oni przyszli poprzedniego wieczora z Jericho w drodze do Jeruzalemu, gdzie mieli spożyć baranka wielkanocnego, o której to wieczerzy Pan Jezus powiedział: “Żądając żądałem tego baranka jeść z wami pierwszej niżbym cierpiał” (Łuk. 22:15). Chociaż Jezus mówił Apostołom że idzie do Jeruzalemu i że tam będzie ukrzyżowanym, Apostołowie zdaje się nie pojmowali tej sprawy, prawdopodobnie dla tego że Pan często mawiał w sposób niezrozumiały; jak na przykład, mówił że On był chlebem, który z nieba zstąpił, że oni muszą jeść Jego ciało i pić Jego krew itp. Myśleli może że i owa wzmianka o ukrzyżowaniu była jakim symbolicznym orzeczeniem; w każdym razie nie mogli pojąć aby tak miało się stać, pomimo że Piotr był gromionym za jego niewiarę w tym względzie.

Owa uczta odbywała się w domu Szymona trędowatego. Szymon było bardzo zwykłym imieniem w owym czasie w tym kraju, lecz ów Szymon wyróżniał się tem, że poprzednio był trędowatym. Jest bardzo prawdopodobnem że był on uleczony przez Pana, i to mogło zapoczątkować ową bliską znajomość pomiędzy Jezusem a tą rodziną, której Łazarz, Marta i Maryja byli przedniejszymi członkami. Jeden z Ewangelistów mówi że Łazarz był jednym z tych co zasiedli do tej uczty, oraz że Marta była jedną z tych co obsługiwały, a niniejsza lekcja mówi nam specjalnie o czynności Maryji, która w chwili gdy Pan spoczął przystąpiła do Niego i rozpieczętowała alabastrowy słoik bardzo kosztownych perfum (nie maści w obecnem znaczeniu tego słowa). Jeden opis podaje że zawartość owego słoika była bardzo kosztowna, inny mówi że była warta 300 groszy, co na nasze pieniądze byłoby około 50 dolarów.

Takie pomazania były bardzo rzadkie, zwykle czyniono to królom, książętom i innym dostojnikom, więc uczniowie, pod przewodnictwem Judasza, który w sprawie tej zdaje się był mówcą (zob. opis podany przez Jana), rozgniewali się na tę utratę. Św. Jan mówi, że Judasz był złodziejem, że nosił worek, czyli był skarbnikiem całej tej gromadki i że jego uwaga iż pieniądze te mogłyby być dane ubogim, była obłudna. W każdym razie możemy sympatyzować z innymi Apostołami że podzielili zdanie Judasza; albowiem byli oni biednymi ludźmi, nieprzyzwyczajeni do takiego zbytku i rozrzutności. W tym względzie oni prawdopodobnie przedstawiali większość ludu Bożego w czasie obecnym, którzy tak samo rozumieliby że wydać 50 dolarów na perfumy byłoby wielką roz-

rzutnością i utratą pieniędzy. Najwięcej zainteresowani jesteście tem jak Jezus zapatrywał się na tę sprawę. Rozumiemy że nasze pojęcia, na tego rodzaju sprawy, podniecane są mniej lub więcej samolubstwem, lub ubóstwem albo koniecznością oszczędności.

“Przecz się przykrzycie tej niewieście?”

Nasz Pan rozpoznał natychmiast krytykującego i wyszukującego wady ducha Swych uczni i wnet stanął po stronie Maryji mówiąc: “Przecz się przykrzycie tej niewieście? Dobry zaprawdę uczynek uczyniła przeciwko Mnie”. Niewieścia intuicja pobudziła Maryję do uczynienia właściwej rzeczy we właściwym czasie. Rozumiała że winną była Panu dług, jakiego spłacić nie była w stanie i że ów upominek kosztownych perfum będzie tylko małym podarkiem, nieznacznym wyrażeniem jej wdzięczności. Ona znalazła w Panu przedmiot jej najserdeczniejszego przywiązania; nie była ona sufrażystką; nie czuła urazy do Pana za to, że On nie wybrał jej i Marty do grona Apostołów, aby szły i kazały o Jego imieniu i sławie. Niezawodnie ona chętnie podjęłaby tę pracę gdyby ta była jej poleconą, lecz niewieści jej instynkt nie prowadził ją w tym kierunku ani nie pobudzał ją do gniewania się na Pana za okazywanie różnicy pomiędzy płcią męską a żeńską do ogłaszania Jego poselstwa.

Chociaż pozbawiona była zaszczytu publicznego głoszenia prawdy, Pan jednak oświadczył o niej że “ona co mogła to uczyniła”. Uczyniła rzecz przyjemną Panu; objawiła najzaczniejsze i najprawdziwsze przymioty niewieściego serca, miłość, przywiązanie i wierność; wyraziła to uczynkami raczej niż słowami, a perfumy jej aktu miłości i adoracji do Pana, przeszły przez wszystkie wieki i napełniały cały Kościół Chrystusowy miłym zapachem owych perfum, które wylała na Jego głowę a później na nogi. To też Pan proroczco oświadczył o tym jej uczynku. “Zaprawdę powiadam wam: Gdziekolwiek będzie kazon ta Ewangelia po wszystkich świecie i to będzie powiadano co ona uczyniła, na pamiątkę jej”.

Co za miła pamiątka o Maryji! My wszyscy oceniamy i poważamy jej prawdziwą kobiecość, oceniamy również że jej intuicja względem namazania Pana była wyższą od rozumowania dwunastu Apostołów — byli oni za zimni i za bardzo wyrachowani. Brak ten ona wypełniła ciepłotą swego miłującego przywiązania. Niezawodnie niektóre niewiasty wypełniały podobne usługi w historii Kościoła przez wszystkie wieki aż dotąd. Bez tej części religia Jezusowa z pewnością byłaby bardziej zimna, wyrachowana i formalna aniżeli jest; lecz rozległa i głęboka sympatja prawdziwych niewiast była jakoby wytłumaczeniem serca Jezusowego i Jego miłości, co było błogosławieństwem dla wszystkich naśladowców Baranka.

“Ubogie zawsze macie”

Mylnem jest przypuszczać że chwile spędzone w społeczności z Panem, w badaniu Jego planu, że pieniędzy i godziny zużyte w Jego służbie, w rozpoznaniu Jego prawdy, są stratą i przez to mniej pozostaje dla ubogich. Przeciwnie, im więcej kto ma prawdziwego, miłującego przywiązania do Pana, tem więcej też przywiązania będzie miał do Jego służby i więcej życzliwości dla ubogich. Żaden nie może miłować Boga w szczerości i prawdzie a jednocześnie nie być sympatycznym i szczodrobliwym wobec ubogich i wobec wszystkich, do których dosięga Jego życzliwość. Jak i Pismo mówi: “Nie jeden udziela szczerze a wždy mu przybywa, a drugi skąpi więcej niż trzeba a wždy ubożeje” — jeżeli nie materialnie to ubożeje duchowo, a niekiedy tak w jednym jak i w drugim (Przyp. 11:24). Pańscy naśladowcy mają być mądrymi i oszczędnymi ale nie chciwymi, skąpymi lub łakomymi na bogactwo. Oni mają puszczać swój chleb po wodzie, czyli mają czynić dobrze a wyniki pozostawić Panu; mają używać Boskie dary im powierzone tak doczesne jak i duchowe i dostąpić mają błogosławieństwa przez odpowiednie szafowanie temiż.

Ten, znaczny uczynek Maryji i skomentowanie tegoż przez Pana było niezawodnie pomocnem dla ludu Pańskiego w tym względzie przez cały wiek Ewangelii. Podobnie byliśmy kiedyś gotowi mniemać że jednodniowe lub dłuższe, albo i generalne konwencje ludu Bożego były zbyt kosztowne, że były stratą pieniędzy, które mogłyby być użyte w inny sposób; lecz doświadczenie uczy nas że pewne błogosławieństwo złączone jest z używaniem talentu pieniędzy — że kto nie czyni żadnych nakładów, żadnych ofiar na dobro prawdy, ten nie otrzymuje większych procentów duchowych błogosławieństw. Z drugiej zaś strony; kto stara się używać swe talenty na usługiwanie prawdą drugim i na duchowe karmienie własnego serca, otrzymuje stosunkowo większe błogosławieństwo. Gotowi nawet jesteśmy mniemać że Pan nagrodzi im też i w doczesnych rzeczach; lecz gdyby tak nie było — gdyby w doczesnych rzeczach tacy stali się biedniejszymi z powodu ich starań o rzeczy duchowe — wiemy jednak że duchowy pokarm, sytość duszy, dobrobyt jako nowych stworzeń w Chrystusie, są o wiele ważniejszymi sprawami aniżeli cokolwiek inne. Głównym celem naszego obecnego członkostwa w szkole Chrystusowej, naszej społeczności z współczłonkami, jest właśnie to abyśmy mogli wzrastać w tej cnocie, a także w znajomości i w miłości, na podobieństwo Mistrza.

Pomazany ku pogrzebowi

Nasz Pan oświadczył że to co Maryja uczyniła było przygotowaniem Go ku pogrzebowi. Pamiętamy że kilka znacznych niewiast z grona Pańskiego udało się do Jego grobu, w poranku pierwszego dnia tygodnia, aby według ówczesnego zwyczaju pomazać Jego ciało wonnemi rzeczami, czyli perfumami, ponieważ zapomniały czy też nie dosyć poważały Je-

go prorocstwo że zmartwychwstanie dnia trzeciego. Ich uczucie w owym udaniu się do grobu było z pewnością właściwe, a jednak postępek Maryji w namazaniu Pana przed Jego pogrzebem, był jeszcze bardziej do punktu i był tem bardziej oceniony przez Niego. Tak samo rzecz się ma z nami, naszymi przyjaciółmi, braćmi i z innymi. Należy nam pomazywać ich uprzejmemi słowami, miłującą sympatją, czułości wyrazami gdy oni znajdują się jeszcze na tej dolinie boju, zanim jeszcze dojdą do końca swej drogi. Nie wiemy nawet jak wiele sympatji i zachęty potrzebuje niekiedy choćby i najsilniejszy z naśladowców Pana. Gdy okazemy takiemu sympatję, wyświadczymy przysługę nie tylko jemu ale i własnemu sercu.

Nie mówimy aby jedni drugim prawili puste pochwały; lecz zachodzi znaczna różnica pomiędzy czczą pochwałą a zachętą lub słowami sympatji; przeto każdy, kto ma serce sympatyczne i pełne miłości Bożej, powinien sam być jakoby alabastrowym słoikiem perfum, które powinny być wylewane na duchowe braterstwa i na wszystkich ziemskich przyjaciół i krewnych, w miarę jak mamy styczność z nimi i jak błogosławieństwa Pańskie mogą być przez nich przyjmowane. Nie zaponinajmy o tem że codziennie mamy sposobność rzucać kwiaty na życiową ścieżkę drugich, a gdy to uczynimy Pan może zrzędzi tak że i nam ktoś niekiedy rzuci kwiaty na ścieżkę naszą. Według tej zasady że kto ubogaca sam też będzie ubogacony, oświadczyć możemy że kto wspomaga drugich sam głodować nigdy nie będzie, a kto drugich pociesza sam też będzie pocieszony. Bóg niezawodnie dopilnuje że w proporcji jak my okazujemy odpowiedniego ducha życzliwości i szczodrobliwości wobec drugich, otrzymamy za to również nasz dział obfitych błogosławieństw gdy najbardziej będziemy ich potrzebować.

“Z ludu nikt nie był z Nim”—nie był w stanie sympatyzować

Jest widocznem że przy końcu Swej misji nasz Pan odczuwał pewien zawód, że większa część narodu żydowskiego nie przyjęła Jego poselstwa, nie uwierzyła w Niego. Myśl ta była Mu szczególnie przykłą, gdy czytając umysł Judasza zauważył, że ten uplanował zdradzić Go. Ponadto zauważył też podobnego ducha obawy w pozostałych jedenastu Apostołach, bo wiedział już który miał zaprzeczyć się Go i wiedział że wszyscy inni opuszczą Go w godzinie utrapienia i że ze strachem uciekną. Jeżeli Jego miłość, Jego Duch i Jego poselstwo podane tym ludziom pozostawiało ich jeszcze tak słabymi pod wielu względami to wynikałoby z tego że Jego misja dokonała stosunkowo mało i że owych pięć set innych braci było może jeszcze mniej wiernych, jak ci dwunastu.

Wśród tak niemiłych myśli znaczną pociechę musiało być dla Pana gdy zauważył że znalazła się jedna miłująca dusza, która oceniła Go i przyniosła alabastrowy słoik aby namazać Go przed Jego pogrzebem. Radość, pociecha i ulga, jakie spłynęły do serca naszego drogiego Mistrza i wzmocniły Go do do-

świadczeń następnego dnia, były warte o wiele więcej aniżeli 300 groszy. Nie tylko że Pan chciał aby sprawa ta była opowiadana na pamiątkę Maryji, ale możemy także wnosić że w wiecznej przyszłości ona będzie zaliczona wysoko pomiędzy naśladowcami Pana. Może nie będzie ona na równi z Apostołami, na dwunastu stolicach Izraelskich, lecz możemy być pewni, że zajmować ona będzie nader zaszczytne i honorowe miejsce w pobliżu Tego, którego tak umiłowała i któremu okazała swoje przywiązanie.

Pewien nieznan autor napisał: "Nie trzymaj alabastrowych słoików miłości i serdecznego przywiązania zapieczętowanych aż twoi przyjaciele umrą, lecz obdarzaj ich słodyczą dokąd jeszcze żyją. Wypowiadaj słowa uznania i pociechy, gdy uszy ich mogą to słyszeć. Mów dobrze o nich nie wtedy gdy ich już nie ma ale raczej gdy jeszcze tu są. Kwiaty jakie posłałbyś na ich trumnę, posyłaj im teraz i w ten sposób upiększaj i ośladzaj ich domy, zanim je opuszcza."

"Jeżeli moi przyjaciele mają zachowane alabastrowe słoiki, pełne wonnych perfum sympatji i miłości, które zamierzają otworzyć nad moim martwym ciałem to wołałbym aby je przynieśli teraz, w moich godzinach przygnębienia i kłopotów i aby je otworzyli, bym mógł być orzeźwiony i pocieszony, gdy tego potrzebuję i mogę skorzystać. Wołałbym raczej mieć prostą trumnę bez kwiatów i mowę pogrzebową bez żadnych wychwałach aniżeli życie bez słodyczy, miłości i sympatji. Uczmy się pomazywać, daryć serdecznością naszych przyjaciół przed ich pogrzebem."

"Pośmiertna grzeczność nie rozweseli przygnębięnego ducha. Kwiaty na trumnie nie przeniosą zapachu wstecz, na mozolną drogę, którą nasi umiłowani już przeszli".

Samolubstwo a szczodroblowość

Lekcja nasza następnie pokazuje że Judasz zaraz krótko potem udał się do głównych kapłanów i umówił się z nimi że za trzydzieści srebrników postara się o sposobność wydania Jezusa w ich ręce. Jak wyraźny kontrast jest tu pokazany pomiędzy miłością i szczodroblowością Maryji a niegodziwością i samolubstwem Judasza! Tamta była tak przepelniona miłością że nie w stanie była uczynić za dużo dla wielkiego Nauczyciela, u którego nóg z upodobaniem siadała a z ust Jego otrzymywała tak wiele błogosławieństw i radości, i którego mocą brat jej przywrócony był z grobu a poprzednio prawdopodobnie ojciec jej uleczony był z trądu. My również powinniśmy pamiętać jak wiele mamy do zawdzięczenia temu samemu Nauczycielowi; że to właśnie Jego cudowne słowa żywota wprowadziły do serc naszych radość, pokój i błogosławieństwo. Jego słowami my również zostaliśmy wezwani ze stanu śmierci; albowiem, jak oświadczył to Apostoł: byliśmy kiedyś umarłymi w upadkach i grzechach lecz teraz jesteścieśmy wskrzeszeni, ożywieni, przez Ducha Pańskiego, przez ducha miłości.

Mieliśmy także trąd grzechu, potępienia; byliś-

my dziećmi gniewu jako i drudzy, lecz grzechy nasze zostały łaskawie przykryte przez Odkupiciela, trąd został z nas oczyszczony i nad śnieg wybieleni zostaliśmy w oczach naszego Pana, przez wiarę w Jego drogocenną krew. My również nauczyliśmy się siedzieć u nóg naszego Mistrza i rozkoszować się Jego naukami i zostaliśmy niemi przemienieni przez odnowienie umysłu naszego. Czy nie byłoby więc właściwem odczuwać że jakkolwiek ofiarę uczynilibyśmy, nie w stanie byśmy byli wyrazić odpowiednio naszej wdzięczności? Czy nie możemy także znaleźć alabastrowych słoików kosztownych perfum dla Mistrza? Prawda, że Głowa została uwielbiona i wiele członków też znajduje się już poza zasłoną, lecz Jego "nogi" są jeszcze z nami, czyli ostatnie członki ciała Chrystusowego znajdują się jeszcze tu. Spieszmy się więc i czynmy wszystko co możemy dla tychże nóg Chrystusowych, czy to w sprawach doczesnych czy duchowych; czynmy co tylko jest w naszej mocy ku oczyszczeniu ich z ziemskich brudów, choćby to nawet wyciskało łzy z naszych ocz; pomazujmy ich szpikanardowymi perfumami. Im kosztowniejsze są uczucia i miłość, jakimi obdarzamy członków ciała Chrystusowego, choćby i najmniejszych, tem lepiej dla nas; a to wszystko powinno być wyrazem gorącej miłości, jaką w sercu żywimy do Pana i do tych co są Jego. Czas szybko upływa — wnet ostatnie członki przejdą poza zasłonę, ponad możność pomazywania i usłyszenia błogich słów: "Uczyniła co mogła". Zaskarbmy sobie to orzeczenie z ust naszego Pana przez naszą wierność i miłość ku tym, co teraz przedstawiają Jego na świecie — ku domownikom wiary, członkom ciała Chrystusowego.

Za trzydzieści srebrników

Samolubstwo zdaje się leżeć u podstawy wszelkich złych, bezecnych uczynków upadłej natury. Samolubna ambicja pobudziła matkę Ewę do jedzenia zakazanego owocu i bezpiecznie powiedzieć można że od tego czasu samolubstwo było pobudką do wszelkich złych i bezecnych rzeczy przez całe sześć tysięcy lat panowania grzechu i śmierci. Duch zdrowego umysłu jest tem o co każdy i wszyscy powinni się starać. To znaczy że nie powinniśmy być ani za rozrzutni ani za skąpi. Jeżeli jednak mielibyśmy błądzić w którymkolwiek kierunku to lepiej i bezpieczniej byłoby błądzić raczej po stronie za wielkiej szczodroblowości aniżeli po stronie przeciwnej. Dobrze napisał Apostoł że korzeniem wszystkiego złego jest miłość bogactwa. To może włączać nie tylko pieniądze ale i bogactwa sławy, imienia, wpływu lub władzy. Apostoł dodał: "Czego niektórzy pragnąc, pobłądzili od wiary i poprzeczali się wieloma boleściami". — 1 Tym. 6:10.

Za ilustrację tej klasy weźmy sprawę Judasza, zapisaną w naszej lekcji, to jest jego sprzedanie swego Mistrza za trzydzieści srebrników. Nie robi różnicy czy on rozumował że Jezus sam oświadczył że musi umrzeć i że te perfumy były przygotowaniami Go do pogrzebu. Nie robi różnicy czy Judasz był pewnym że to wszystko przysłoby na Pana tak czy

owak, więc czemużby nie zarobić na tem trzydzieści srebrników. To wcale nie umniejszało jego przestępstwa. Samolubstwo i łakomstwo tak dalece ośwładnęło jego sercem że pomimo jego bliskiej styczności z Panem i pewnej znajomości o Jego ważnych słowach i możliwych czynach, ani miłość ani szacunek nie powstrzymały jego samolubstwa.

Judasz "poszedł na swoje miejsce", czyli na wtórą śmierć i to ze zrozumieniem że lepiejby było aby się wcale nie narodził. Ktokolwiek dozwoli aby samolubne ambicje ośwładnęły jego sercem, kto nie dopuści aby Boska łaska i prawda weszły do jego serca, rozszerzyły je i napełniły miłością, ten również

pójdzie na swoje miejsce — na wtórą śmierć. Boskie rzeczy są tylko dla takich co ostatecznie napełnieni będą miłością, Duchem Bożym, duchem szczodrobliwości. Przeto starajmy się unikać coraz więcej ducha Judaszowego, ducha samolubstwa, zamięłowania do pieniędzy itp., a rozwijajmy w sobie miłe usposobienie Maryji i jej pokorę, która nie tylko pobudziła ją do użycia swych środków na służenie prawdzie ale też do uniżenia się aż do stopnia łez i do użycia swej najwyższej ozdoby niewieściej, włosów, w usługę Panu i Jego najskromniejszym członkom, czyli nogom.

W. T. 1906—330.

"Jedni Drugich Miłujcie Uprzejmie"

"Oczyszczając dusze wasze w posłuszeństwie prawdy przez Ducha świętego ku nieobłudnej braterskiej miłości, z czystego serca jedni drugich miłujcie uprzejmie, odrodzeni będąc nie z nasienia skazitelnego ale z nieskazitelnego przez Słowo Boże żywe i trwające na wieki". — 1 Piotr 1:22, 23.

"Miłość jest wypełnieniem zakonu" Bożego a Bóg Sam jest miłością. Przeto wszystkie stworzenia stworzone na Jego wyobrażenie, czy to istoty ludzkie czy anielskie, posiadają tę samą główną charakterystykę. Miłość mieszka i rządzi w sercach takich istot, przejawiając się zawsze w dobroćliwości i uczynności. Jej najpiękniejsze i najwyższe uczucia z konieczności wznoszą się do źródła wszelkiej dobroci i łaski, lecz w sympatycznej troskliwości ona stara się też wspierać i podnosić to co jest upadłe i zdegradowane, podczas gdy wielce ocenia społeczność z wszystkimi dobrze myślącymi. Tak więc miłość podobna do Boskiej, może być obserwowana z trzech odmiennych stron — najprzód jest to miłość uwielbiająca, która koncentruje się na Bogu i wywołana jest Jego najwyższą dobrocią; po drugie: jest to miłość społeczności i przyjaźni ku wszystkim co są podobnego ducha; po trzecie: jest to politowanie i sympatja ku tym wszystkim, którzy upadli poniżej wzoru moralnej zacności, albo którzy cierpią w jakikolwiek sposób. Gdy my miłujemy Boga miłością najwyższą, uwielbiającą, przewyższającą miłość samego siebie lub bliźniego, Bóg także łaskawie zniża się by przyjąć nas do Swej społeczności; i wszyscy tacy są współpracownikami z Nim w Jego dziele podniesienia upadłych, których Bóg tak umiłował że Syna Swego jednorodzonego dał aby ich odkupił, poczem nader Go wywyższył i dał Mu wszelką moc na niebie i na ziemi, aby w słusznym czasie mógł ich podnieść. — Jan 3:16; Filip. 2:8—11; Mat. 28:18.

Jako członkowie upadłego rodzaju, nie odziedziczyliśmy tego Boskiego przymiotu miłości. Dochodzimy do niej tylko przez posłuszeństwo do Boskiej prawdy, będąc przez nią oczyszczani od niskich i samolubnych skłonności upadłej natury. Innymi słowy, jak wyraził to Apostoł: odrodzeni będąc z nieskazitelnego nasienia Boskiej prawdy, która żyje i trwa na wieki, zostaliśmy znowu spłodzeni i staliśmy się nowemi stworzeniami w Chrystusie, tak że teraz

jako nowe stworzenia uczestniczymy w nowej, chwalebnej naturze zapoczątkowanej Słowem prawdy.

Ponieważ jednak skarb ten mamy nadal w tem starym skażonym naczyniu glinianym (2 Kor. 4:7), potrzeba nam czuwać abyśmy go nie stracili i aby stara samolubna natura tego glinianego naczynia nie podniosła i nie umocniła się. Z tego wynika że musimy być nader pilnymi w pielęgnowaniu i rozwijaniu władz nowej natury aby ta mogła się wzmocnić i utwierdzić tak by starą naturę mogła zawsze trzymać pod kontrolą, nie pozwalając na ponowne powstanie jej złych skłonności. Przeto "z czystego serca (bezinteresowną uczynnością) jedni drugich miłujcie uprzejmie".

Słowa te adresowane są nie tyle do niemowląt w Chrystusie — chociaż jest to zbawienna rada i dla nich — ile do więcej zaawansowanych, do tych co mają oczyszczone dusze ku nieobłudnej (nie tylko udanej) miłości braterskiej. Niechaj wszyscy tacy rozwijają ten przymiot coraz więcej, aby całe ciało Chrystusowe mogło być silnie spocone w miłości.

Tendencją wszelkiej prawdy Bożej jest oczyszczanie serca. "Ktokolwiek ma tę nadzieję (nadzieję, którą sama tylko prawda rozbudza) w Nim, oczyszcza się". (1 Jan 3:3). Inaczej, chociażby on przez pewien czas trzymał prawdę w teorii — trzymał ją w niesprawiedliwości — on nie może uchwycić się nadziei; albowiem nadzieja rozbudza się w sercu tylko przez posłuszeństwo prawdzie.

Sprawiedliwość i nadzieja nagrody, sprawiedliwości przez Chrystusa, są naturalnym wynikiem prawdy w sercu, które prawdę tę szczerze przyjęło. Lecz gdzie prawda dochodzi tylko do głowy a serce się jej sprzeciwia, tam ona tylko pogłębia kolor grzechu, zatwardzając toż serce. Osoba taka ściąga na się dodatkowe potępienie i straszliwe oczekiwanie sądu.

Oczyszczanie serca prawdą jest dziełem podwójnem — tak natychmiastowem jak i stopniowem. Gdy człowiek prawdziwie nawraca się do Boga to z konieczności następuje pewne oczyszczenie serca (woli, intencji) — zupełne odwrócenie się od grzechu i złego, a oddanie swej całej istoty Bogu. Ponieważ jednak stara, grzeszna natura zawsze usiłuje podnieść się, oczyszczający wpływ prawdy musi być ustawicznie stosowany, aby serce mogło być utrzymane czy-

stem i przyjemnem przed Bogiem. Niechaj jednak nikt nie popełnia tej omyłki mniemając że czystości w sercu są konieczne wolni od wszelkich niedoskonałości. Dokąd skarb ten mamy w naczyniu glinianem, odczuwać będziemy niedoskonałości tegoż naczynia; jeżeli jednak serce, wola, intencje są czyste, święte, prawdziwe i zwrócone ku Bogu, tak jak kompas ku północy, to jesteśmy czystymi w sercu, świętymi i przyjemnymi Bogu, przez wiarę w Jezusa Chrystusa, którego przypisana sprawiedliwość przykrywa wszelkie niedoskonałości naszego glinianego naczynia.

Widzimy także iż ta szczególniejsza miłość i społeczność, o jakiej tu mówi Apostoł, niema być stosowana do świata, któremu należy się tylko politowanie i sympatja, ani do szatana lub jakichkolwiek rozmyślnych nieprzyjaciół Boga i Jego sprawy, przeciwnie którym nasza miłość i wierność ku Bogu nas straja do trzeźwej i zdecydowanej opozycji — ale do braci — do tych co są tej samej wiary, na-

dziei i myśli co my. Uprzejma miłość, miłość prawdziwej braterskiej społeczności, powinna w rzeczywistości egzystować pomiędzy wszystkimi takimi. Oni powinni znajdować się w najzupełniejszej sympatji i współdziałaniu jedni z drugimi. Powinni nosić brzemiona jedni drugich i w taki sposób wypełniać zakon Chrystusowy; w szacunku powinni mieć jedni drugich za wyższych nad się, a w miłości oceniać jednego drugiego za lepszego od siebie. Powinni miłować się wzajemnie jako bracia, powinni być łaskawi, grzeczni, uprzejmi, łagodni, prawdziwi i wierni. Jako i Jezus powiedział: „Miłujcie jedni drugich jakom Ja umiłował was”. — Jan 13:34.

Niechaj tedy miłość Chrystusowa obfituje coraz więcej pomiędzy Jego ludem, aż całe ciało Pomazańca spójne miłością i upiękzone wewnątrz jej oczyszczającą mocą, dostąpi chwalebnego „dziedzictwa świętych w światłości”. — Kol. 1:12.

W. T. 1894—215,

Odpowiedzi Na Nadesłane Pytania

Pytanie: — Czy Nowe Stworzenie jest istotą?

Odpowiedź: — Szczegóły dotyczące się „Nowego Stworzenia” są dość trudne do określenia. W Biblii orzeczenie to znajduje się tylko w dwóch miejscach, w 2 Kor. 5:17 i Gal. 6:15. Jednakowoż w świetle ogólnego planu Bożego, a szczególnie tej części, która dotyczy wysokiego powołania do uczestnictwa z Chrystusem w chwale, czci i nieśmiertelności, w Boskiej naturze (Rzym. 2:7; 2 Piotr 1:4), rozumiemy że orzeczenie „Nowe Stworzenie” stosuje się do pewnej klasy istot, które pod działaniem Ducha świętego przechodzą pewien proces przemiany z cielesnych na duchowe. Pierwszym takim był Pan nasz Jezus Chrystus, który poświęciwszy się Bogu na ofiarę, co okazał przez chrzest w rzece Jordan, został spłodzony z Ducha świętego do nowej natury, której w rzeczywistości dostąpił przy zmartwychwstaniu, jako czytamy że był On „umartwiony (zabity) ciałem (istotą cielesną) ale ożywiony (wzbudzony od umarłych) duchem (istotą duchową)”. — 2 Piotr 3:18.

W nim i przez Niego niektórzy z ludzi, „powołani, wybrani i wierni”, dostępują przywileju członkostwa w tenże „Nowem Stworzeniu” i mianem tem są niekiedy określani. Teraz, co do kwestji czy to nowe stworzenie jest istotą? to zależy co rozumiemy przez słowo istota. Jeżeli rozumiemy przez to zupełną i samoistną osobę z charakterem, wolą i ciałem bądź materjalnem, bądź duchowem, to taką istotą nowe stworzenie nie jest i nie będzie prędzej aż nastąpi narodzenie tegoż w naturze duchowej przy „pierwszem zmartwychwstaniu”. Wtenczas będzie to nowe stworzenie, nową istotą w zupełnem i doskonałem znaczeniu tego słowa. Nie będzie to istota ziemską z ciałem materjalnem, ale istota niebieska, duchowa. — Zob. 1 Kor. 15:40—54.

Dokąd jesteśmy w ciele to nowem stworzeniem, ściśle mówiąc jest tylko nowy umysł, nowa wola, co zapoczątkowane zostało Duchem (wpływem) Bożem. Duchem świętem, płynącym ze Słowa Bożego (Jak. 1:18). Gdy poznaliśmy plan Boży i wysokie powo-

łanie, że przez poświęcenie się Bogu za przykładem Jezusa, czyli przez wyrzeczenie się wszelkich praw i przywilejów ziemskich tak obecnych jak i przyszłych (które będą w Tysiącleciu) i wstąpienie na wąską drogę samoofiary aż do śmierci, możemy stać się uczestnikami i współdziedzicami Chrystusa, gdy przyjęliśmy to powołanie i stawiliśmy samych siebie ofiarą żywą, świętą i przyjemną Bogu (przez zasługę Chrystusa) i gdy ofiara nasza została przez Boga przyjęta, wtedy zostaliśmy jakoby ponownie spłodzeni do nowej natury. Z Boskiego punktu zapatrywania zostaliśmy uznani za umarłych jako stare stworzenie i wliczeni zostaliśmy w poczet nowych istot, czyli staliśmy się nowem stworzeniem w znaczeniu perspektywnem. Skarb ten mamy w naczyniu glinianem (2 Kor. 4:7), czyli w ciele ziemskiem, które dla nowego stworzenia jest tylko chwilowem, obcym mieszkaniem, gdzie ono może istnieć, działać i rozwijać się, aby w słusznym czasie mogło nadawać się do narodzenia w ciele duchowem.

Jest to więc istota jakoby dwoistej natury. Z ludzkiego punktu zapatrywania jesteśmy nadal ludźmi, staremi stworzeniami; lecz przed Bogiem uznawani jesteśmy za nowe stworzenie i tak mamy o sobie rozumieć i postępować w nowości żywota. Jeżeli więc przez wyraz istota rozumiemy wewnętrzne, osobiste jestestwo (ego) osoby, to nowe stworzenie jest istotą, lecz nie zupełną, doskonałą, ale tylko w zarodku, w procesie rozwoju. Jeżeli ten proces postępować będzie prawidłowo aż do śmierci ciała, to w słusznym czasie (a obecnie wierzymy że natychmiast) nastąpi narodzenie nowego stworzenia zupełnego, doskonałego, w stanie duchowem.

Pytanie: — Czy nowe stworzenie może grzeszyć?

Odpowiedź: — Nowe stworzenie może zgrzeszyć i przez to spowodować swoje zniszczenie; lecz ono nie może świadomie grzeszyć i nadal pozostawać nowem stworzeniem. Szczegółowe określenie tej sprawy podane jest w art. „Spłodzony z Boga, nie grzeszy”; w Straży z Grudnia r. 1937.

Pytanie: — Kto uczynił z Bogiem przymierze stare stworzenie czy nowe?

Odpowiedź: — Nie można powiedzieć że tem co uczyniło przymierze było nowe stworzenie ponieważ w chwili gdyśmy czynili przymierze, czyli poświęciliśmy się Bogu, nowego stworzenia jeszcze nie było. Dopiero po przyjęciu naszej ofiary przez Ojca otrzymujemy pieczęć Ducha świętego, spłodzenie do nowej natury, co czyni nas nowym stworzeniem w znaczeniu perspektywnym, jak to zaznaczyliśmy w odpowiedzi na pierwsze pytanie.

Nie można też mówić że przymierze uczyniło stare grzeszne stworzenie, ponieważ z takim Bóg nie może mieć żadnej społeczności. Zdaje się więc że właściwie jest rozumieć, że przymierze było uczynione przez stare stworzenie będące w stanie tymczasowego usprawiedliwienia z wiary w Chrystusa; lecz za dotrzymanie tego przymierza odpowiedzialne jest nowe stworzenie; albowiem od uczynienia przymierza dana osoba uznawana jest przed Bogiem za umarłą jako stare stworzenie a żywą jako nowe i to nowe ma się wznosić kosztem tego starego. Gdy nowe stworzenie walczy z pożądliwościami starej natury jak najlepiej może, gdy wiernie korzysta z wszelkich Boskich łask i zarządzeń przeznaczonych dla jego instrukcji, karmienia i rozwoju i gdy przy współdziałaniu z temż wzrasta w łasce, w znajomości i w owocach Ducha świętego to w chwili śmierci ciała uznane będzie za zwycięzcę godnego "dziedzictwa świętych w światłości".

Dla lepszego zrozumienia tej sprawy weźmy przykład z naszego Pana: Gdy przyszedł do Jana Chrzciciela, z uczuciem serca: "Oto idę abym czynił, o Boże, wolę Twoją" (Żyd. 10:7, 9), czyli z gotowością uczynienia przymierza, On nie był jeszcze Nowym Stworzeniem, bo nie był jeszcze pomazany Duchem świętym. Zatem uczynił przymierze jako doskonały i bezgrzeszny człowiek, lecz od chwili tego przymierza Jego stosunek z Ojcem był jako Nowe Stworzenie; albowiem głównym punktem tego przymierza było że stare stworzenie (doskonałe człowieczeństwo) miało umrzeć jako ofiara. — Żyd. 10:10.

Podobnie rzecz się ma z nami, z tą tylko różnicą, że my nie jesteśmy z natury bezgrzesznymi, sprawiedliwymi, ale zostaliśmy usprawiedliwieni z wiary w krew Jezusową. W tym stanie usprawiedliwienia będąc przyjęliśmy wysokie powołanie, zgodziliśmy się z Chrystusem cierpieć i umrzeć aby później także królować z Nim. Poświęciliśmy się jako stare stworzenie usprawiedliwione, a żywot wieczny otrzymamy jako nowe stworzenie, o ile w tem przymierzu ofiary wiernie wytrwamy aż do śmierci starego stworzenia.

Pytanie: — Gdy umiera dusza czy to znaczy że umiera nowe stworzenie? Czy to co uczyniło przymierze?

Odpowiedź: — Zdaje się że pytający ma na myśli śmierć osoby poświęconej. W Piśmie świętem żyjący człowiek jest duszą, istotą. Zatem orzeczenie "dusza umiera", znaczy że człowiek, ludzka istota umiera. W odpowiedzi na pierwsze pytanie zaznaczyliśmy że osoba poświęcona jest jakoby istotą dwójstej natury, lecz co się tyczy wewnętrznej, duchowej

osobistości (ego), jest to zawsze jedna i ta sama istota przechodząca proces przemiany ze starego stworzenia na nowe (Rzym. 12:2). Zatem dokąd nie nastąpi narodzenie nowego stworzenia przy zmartwychwstaniu, dokąd to nowe przebywa w "glinianym naczyniu", czyli w ziemskim ciele, nowe stworzenie jest tak ściśle spojęne ze starym że istnienie nowego oddzielnie od starego jest niemożliwe. To znaczy że gdy jeszcze nie nadszedł czas uwielbienia dla Kościoła, z chwilą śmierci każdego prawdziwego członka ciała Chrystusowego, jego "ego", czyli rzeczywista wewnętrzna istota (która z punktu zapatrywania Bożego uznawana jest nie za starą ale za nową) popadała także w stan martwoty, w stan snu, oczekując chwili zmartwychwstania.

Zauważmy jak sprawa ta miała się z naszym Panem. Powiedziane jest o Nim że "wylał na śmierć duszę Swoją" (Izaj. 53:12), co niezawodnie określa Jego śmierć jako człowieka (starego stworzenia) na krzyżu. Jednakowoż "ego", czyli wewnętrzna istota, która przed Bogiem liczyła się jako nowe stworzenie, w chwili Jego śmierci na krzyżu popadła również w stan martwoty i w tym stanie przebywał aż do poranku trzeciego dnia. Gdyby tak nie było, czyli gdyby o nowym stworzeniu naszego Pana można wyobrażać sobie że ono w jakimkolwiek znaczeniu żyło w czasie gdy ciało Jego było martwe, to niemożnaby mówić że On "zmartwychwstał". A wiemy że Pismo mówi wyraźnie że On był wzbudzony z martwych i że tem co zmartwychpowstało była dusza. — Dzie. 2:27; Ps. 16:10.

Przeto gdy jest mowa o śmierci duszy to należy rozumieć że oznacza to śmierć starego ludzkiego stworzenia. Co do nowego stworzenia, to chociaż w przeszłości ono, z chwilą śmierci ciała, też popadało w stan martwoty lub snu, to jednak niewłaściwie byłoby mówić że ono umarło ponieważ umarcie, czyli śmierć nowego stworzenia oznacza jego zupełną zagładę, a do tego nowe stworzenie dochodzi tylko przez świadomy, rozmysłny i dobrowolny grzech.

Pytanie: — Żyd. 7:4—7. W wierszach tych jest powiedziane że Abraham dał dziesięcinę Melchisedekowi królowi i kapłanowi. Co Apostoł chciał przez to powiedzieć? Co Abraham tu figuruje a co Melchisedek?

Odpowiedź: — W argumentcie tym Apostoł chciał wykazać wyższość obrządku kapłańskiego naszego Pana od obrządku Aaronowego. Wiadomo nam że po daniu zakonu Izraelowi, pokolenie Lewiego przeznaczone było do sprawowania służby Bożej, z prawem pobierania dziesięcin od wszystkich innych synów Izraelskich. Główną instancją w pokoleniu Lewiego było kapłaństwo zwane Aaronowem, ponieważ najpierwszym arcykapłanem był Aaron, a następnymi po nim legalnymi arcykapłanami mogli być tylko tacy, których genealogia wywodziła się z Aarona.

Chociaż genealogia naszego Pana nie wywodzi się z Aarona, ani nawet z pokolenia Lewiego, ale z pokolenia Judy i z królewskiego rodu Dawidowego, to jednak Apostołowie przez Ducha świętego zrozumieli że On, jako ów przepowiedziany Mesjasz, jest

nie tylko Królem, ale także Nauczycielem, Sędzią, a przede wszystkim Kapłanem. W liście do Żydów Apostoł starał się wykazać i udowodnić nie tylko że Pan nasz Jezus jest prawdziwym kapłanem najwyższym ale że kapłaństwo Jego jest większe i ważniejsze aniżeli było Aaronowe. W tym to celu Apostoł użył obrazu Melchisedeka, którego postać otoczona była jakimś niezwykłym nimbem wielkości, powagi i świętości. W Starym Testamencie niema nic o jego pochodzeniu, rodzie, ani o jego śmierci. Jedyna wzmianka, jaka o nim znajduje się w Księdze Mojżeszowej (1 Moj. 14:18), mówi tylko że był królem oraz Kapłanem Boga Najwyższego, że błogosławił Abrahamowi i że Abraham dał mu dziesięcinę.

W tem wszystkim Apostoł starał się dowieść że kapłaństwo naszego Pana według obrządku Melchisedeka (Jego chwalebne kapłaństwo przyszłe), jest większe aniżeli kapłaństwo Aaronowe, które było figurą tylko na ofiarniczą część kapłańskiego urzędu naszego Pana. Jak o Melchisedeku niema w Piśmie informacji aby jego kapłański urząd kiedy się skończył lub przeszedł na kogo innego, tak Pan nasz jest Kapłanem na wieki. — Ps. 110:4.

Zatem Melchisedek był tu obrazem na naszego Pana w Jego chwalebnym urzędzie Króla, Kapłana, Proroka i Sędziego. Abraham zaś przedstawia tu naród Izraelski (włączając też lewitów i kapłanów), który chociaż znajdował się w przymierzu z Bogiem i miał pewne przywileje zakonne to jednak potrzebował wyższego Wybawiciela i Kapłana, który mógłby odjąć niepożożność (grzechy) od Jakuba (Rzym.

11:26, 27) i dać im trwałe błogosławieństwa wiecznego żywota pod nowem przymierzem. Tak właśnie przedstawia tę sprawę Apostoł dowodząc że Abraham chociaż miał od Boga obietnicę, przyjął błogosławieństwo od Melchisedeka i dał mu dziesięcinę, przez co uznał jego wyższość.

Pytanie: — Pod jakim przymierzem narodził się Jezus? Agary czy Sary?

Odpowiedź: — Jako człowiek Jezus narodził się pod przymierzem Agary czyli pod zakonem (Gal. 4:4); lecz od ofiarowania się i spółżenia z Duchą świętego przy Jordanie, On, jako Nowe stworzenie rozwijał się pod przymierzem Sary, jako owo obiecane nasienie przyrównane do gwiazd niebieskich. Pod temże przymierzem Sary rozwijał się też Kościół Chrystusowy, który również wchodzi w skład duchowego nasienia Abrahamowego, które będzie przewodem błogosławieństwa dla wszystkich rodzajów ziemi. — Gal. 3:16, 29; 4:28, 31.

Pytanie: — Kogo przedstawiali pierwotni Egipcjacy?

Odpowiedź: — Krótka odpowiedź na podobne pytanie dana była w Straży lipcowej 1939 r. Powtarzamy więc że o ile pierwotni egipcjacy mogą być wogóle użyci za figurę, to najlepiej mogliby przedstawiać takich, którzy przez pewien czas byli w klasie Kościoła, lecz okazali się niewierni i bywają ukarani wtórą śmiercią; "jako ci, którzy sobie znowu krzyżują Syna Bożego i jawnie Go sromocą" — Żyd. 6:4—6; 10:26, 27. Zob. też Straż z czerwca r. 1938, str. 90, dwa ostatnie paragrafy pierwszej kolumny.

Odpowiedzi Brata Russell'a

Kościół — Ciało Chrystusowe.

Pytanie (1911): — Kiedy Kościół stanie się ciałem Chrystusowem?

Odpowiedź: — Kościół może być obserwowany z dwóch punktów zapatrywania.

(1) Kościół w chwale składać się będzie wyłącznie z Odkupiciela i z Jego oblubienicy, Jego współdziedziców, albo używając innego figuralnego określenia, będzie to "Jezus Głowa i Kościół Jego ciała"—członkowie ciała Chrystusowego". Tylko ci otrzymają dział w pierwszym zmartwychwstaniu i ci tylko będą królować z Chrystusem tysiąc lat.

(2) Jednakowoż w obecnym czasie o Kościele jest mówione jako o oblubienicy Chrystusowej w stanie formowania, czyli rozwoju. Każdy kto czyni zupełne poświęcenie samego siebie Bogu, ufając w zasługę Jezusowej i zostaje spółdziony z Duchą świętego, liczy się członkiem ciała Chrystusowego. Jako taki on ma wzrastać w łasce, w znajomości i w miłości, wyzbywając się starych rzeczy cielesnych a przybierając różne owoce i łaski Ducha świętego. Jednakowoż z tych poświęcających się formują się trzy odmienne klasy.

(a) "Małe stadko", królewskie kapłaństwo, które tylko samo stanie się ciałem Chrystusowem przez otrzymanie działu w pierwszym zmartwychwstaniu.

(b) Klasa "wielkiego grona", klasa wiernych Bogu lecz nie dosyć gorliwych aby mogli być uznani kapłanami ofiarniczymi, przeto nie godni aby mogli być zaliczeni do ciała "więcej niż zwycięzców". Tacy ostatecznie wyjdą zwycięzcami i staną się istotami duchownymi, bo do duchownego stanu byli spółdzieni w czasie ich poświęcenia się. Ci będą pannami "towarzyszkami" oblubienicy, służąc w Świątyni.

(c) Trzecią klasę, wspomnianą przez św. Pawła stanowią ci co odpadną, poczytując krew przymierza, przez którą byli poświęceni, za rzecz pospolitą i gardząc wielką łaską i przywilejem poświęcenia przez usprawiedliwienie. Przez św. Piotra tacy przyrównani są do świni, która będąc omyta "wraca się do walenia w błocie" — odwracają się od duchowych nadziei i obietnic do ziemskich. Tacy, chociaż byli raz uznani za członków ciała Chrystusowego, umrą śmiercią wtórą, jako nieme zwierzęta. 116.

Kościół — Czy po uwielbieniu będzie posiadał władzę życiodawczą?

Pytanie (1916): — W Tysiącleciu czy tylko Jezus sam będzie Życiodawcą dla świata czy też Kościół będzie złączony z Nim jako członkowie Życiodawcy, mając moc wskrzeszenia umarłych?

Odpowiedź: — Przedmiot udzielania życia może być obserwowany z różnych punktów zapatrywania. W pewnym znaczeniu tak matka jak i ojciec są ży-

ciodawcami dziecka; ponieważ dziecko nie mogłoby otrzymać indywidualnej egzystencji bez matki. A jednak, ściśle mówiąc, sam tylko ojciec jest życiodawcą; albowiem zarodek życia pochodzi od niego.

Pismo święte używa więc tej naturalnej ilustracji ziemskiego ojca, czyli życiodawcy, do przedstawienia wielkiej prawdy duchowej. W Adamie świat jest umarłym — znajduje się pod wyrokiem śmierci. Jezus złożył okup, który wyrok ten usunie. Na tej podstawie On będzie miał prawo stać się Życiodawcą Adama i jego rodzaju, skoro tylko zasługa Jego ofiary zastosowaną będzie za świat. Ludzkie prawa do życia, jakie Pan udzielił światu będą te, które On sam złożył w śmierci.

Jednakowoż tak jak Jezus, zgodnie z wolą Ojca, zwiączył z Sobą Kościół w cierpieniach teraz a w chwale później, tak samo też Kościół będzie miał do czynienia i przywracania świata do życia. Dzieło Kościoła przedstawione jest w matce Ewie jak i w ogólnem macierzyństwie. Dziełem Kościoła będzie pielęgnowanie ludzkości — pielęgnowanie tej iskry życia, jaką ludzkość otrzyma od Odkupiciela. Pod tą pielęgnacją i pieczęcią z świata co zechcą współdziałać, będą podniesieni ze stanu grzechu i śmierci do doskonałości.

W taki sposób Oblubienica Chrystusowa będzie mieć do czynienia z udzielaniem życia, ale tylko jako towarzysza Onego wielkiego Życiodawcy. Odkupiciel, Jezus sam tylko jest Tym, który może udzielić drugim Swe własne prawa do życia. A On Sam powiedział: "Wszyscy co są w grobach usłyszą głos Syna Bożego i wyjdą". (Jan 5:25, 29). Cokolwiek uwielbiony Kościół będzie miał do czynienia z odrestaurowaniem świata, będzie to czynić tylko jako pomocnik Pana. 125.

Kościół — Co Kościół Kupuje

Pytanie (1916): — Czy Kościół, czyli wybrani odkupują świat w obecnym wieku Ewangelii? Paragraf 2 na str. 112, w Cieniach Przybytku zdaje się to pokazywać.

Odpowiedź: — Nie było intencją aby którykolwiek paragraf w Cieniach Przybytku uczył coś podobnego. Chciałbym to powtórzyć dziesięć tysięcy razy. Jeden tylko człowiek mógł odkupić świat, ponieważ tylko jeden zgrzeszył i tylko ten jeden potrzebował odkupienia. Okup jest to równoznaczna cena. Jezus dał Samego Siebie na okup, nie do spółki z Kościołem jakoby coś co On nadal dokonuje przez tych co stanowią Kościół. Przeciwnie, dzieło złożenia okupu On dokończył na Kalwarji. On nie uczynił aktualnego zastosowania tegoż dotąd, lecz zarządzenie okupu było uczynione zanim my wogóle zetknęliśmy się z planem Bożym. Nie mogliśmy być wcale liczeni dokąd Jezus nie dokończył Swego dzieła na Kalwarji. Następnie przyszło wezwanie Kościoła. Najprzód Pan stał się wodzem naszego zbawienia, potem mógł mieć grono żołnierzy pod sobą. On miał być Głową nad Swoim ludem. Wybieranie tego ludu rozpoczęło się po uzupełnieniu Jego ofiary. Tylko Jezus umarł i wstąpił na wysokość aby dokonać zaśluszczenia i zastosowania (Bóg wtedy nie uznawał żadnego członka Kościoła), a gdy Pan dopełnił

zaśluszczenia — w czym Kościoła wcale nie było — Bóg przez Jezusa wylał Ducha świętego. My nie mamy nic do czynienia ze składaniem okupu. To wszystko jest dziełem Jezusowem. 126.

Kościół — Co się tyczy zasługi.

Pytanie (1916): — Czy członkowie Kościoła pojedynczo lub zbiorowo mają jakąkolwiek zasługę, w jakimkolwiek znaczeniu?

Odpowiedź: — Nie wiem co miał w myśli ten co te pytanie stawiał. Według ciała Kościół niema zasługi, lecz Kościół nie jest w ciele. "My nie jesteśmy w ciele ale w duchu". Ciałem Chrystusowem jest nowe stworzenie, a to ma już dużo zasługi. Gdy Bóg uczynił nas nowemi stworzeniami to dostąpiliśmy pewnej zasługi i mam nadzieję że zatrzymamy tę zasługę, jakiej Bóg udziela wszystkim Swoim dzieciom. Każdy musi mieć pewną zasługę bo inaczej Bóg nie uznałby go. W liście do Efezów czytamy że Bóg uczynił nam daleko więcej aniżeli prosimy lub myślimy; w tem musi być pewna zasługa. Czytamy także iż trzeba być godnym. Pewne błogosławieństwa spłyną na Kościół, ponieważ Kościół będzie znaleziony godnym.

Czy, Kościół ma jaką zasługę ziemskiego rodzaju, którąby mógł zastosować za świat? Zasługa nowego stworzenia jest jedną rzeczą, lecz nie mamy żadnej cielesnej zasługi, którą byśmy mogli przekazać drugiemu. Czy jednak nie mamy nic takiego? Tak; Pismo święte uczy że gdy cierpisz w twem ciele dla sprawiedliwości to dokonuje się w tobie pewna wartościowa rzecz; albowiem ponosisz utratę pewnych przynależnych ci praw. Pewna miara zasługi należy się tobie za utracenie tych praw, jak i ujęcie zasługi tym co twoich praw cię pozbawiają. Bóg pokazuje to jako pewnego rodzaju przypisanie na korzyść świata. Przypominam wam że według trzeciej Księgi Mojżeszowej r. 16, za niektóre grzechy (oprócz tych zwykłych przykrytych ofiarami Dnia Pojednania) inne pojednanie musiało być dokonywane. Podobnie, chociaż przebaczenie wszystkiego grzechu Adamowego zostało zapewnione ofiarą Jezusową, to jednak to co my cierpimy dla sprawiedliwości może być policzone jako pewnego rodzaju kredyt dla kogoś innego, na dopełnienie tego co on stracił, czyniąc złe ponad to co by mogło być przypisane ojcu Adamowi. To dokonałoby zrównoważenia. Wszystko to będzie zrównoważone zanim nowy wiek nastąpi. W tem widzimy powód nadchodzącego ucisku, Bóg w ten sposób zrównoważy czyli zbilansuje cały rachunek. Kościół będzie mieć w tem pewien udział, według pewnej części obrazu pokazanego w 3 Moj. roz. 16. 127.

List z Polski

Po przeszło sześć miesięcznem oczekiwaniu za jakimiśkolwiek wiadomościami od naszych braci w Polsce otrzymaliśmy drogą okreśną parę listów od braci z Małopolski (z Woj. Krakowskiego). List podany poniżej napisany był przez jednego z braci pielgrzymów, przy końcu stycznia b. r. a doszedł do nas w pierwszej połowie marca. Wiadomości w nim podane są dość ciekawe i wobec wielkiej burzy jaka tam przeszła są one dosyć pocieszające. Wierzymy więc że dla braci i siostr w Ameryce list ten będzie nader cenną informacją a także budującym napomnieniem i nauką. Oto treść tego listu: —

UMIŁOWANI W PANU BRACIA:

Pozdrawiamy Was wszystkich braci, a także siostry w Chrystusie, którzy nie przestali miłować Pana i Jego św. Prawdę. Długo szukałem drogi do Was aby podzielić się z Wami doświadczeniami i błogosławieństwami, jakimi obdarza nas tu nasz dobry Ojciec, a także aby dowiedzieć się o Waszych. Przez długi czas nie było sposobu skomunikowania się z Wami lecz teraz Pan dał sposób drogą okrężną i mam nadzieję że tą drogą mój list Was dosięgnie. Opiszę więc nieco o naszych przejściach i obecnym powodzeniu.

To co na nas przyszło było naprawdę niespodziewane, że może i z Waszej baszty nie było widać jak to się stało, że zostaliśmy rozdzieleni na trzy wyspy odosobnione i prawie niedostępne. Była to sroga burza, jak kiedyś na morzu i tylko głos Pański był w stanie uspokoić i zatrzymać na łodzi. Wiele nie posłuchało tego głosu, poszli za falą prądu i dużo na tem stracili.

Przez naszą miejscowość, drogą od Katowic, przez trzy tygodnie szła istna powódź ludzka. Najprzód taksówki i auta pasażerskie, później autobusy, auta ciężarowe, później furmanki konne, a w końcu pieszo bogatsi i biedni, niektórzy na pół boso, a inni majątności swe na wózkach ciągnęli lub na taczkach pchali. Dokąd to wszystko szło nikt nie wiedział. Byłem już na dwóch wojnach ale tak masowej pielgrzymki ludów jeszcze nie widziałem.

Na trzy godziny przed wejściem wojska niemieckiego nie można było zobaczyć człowieka na wsi ani w mieście; istne cmentarze, nawet psy ucichły, bydło poopuszczane po drogach, gdy zobaczyło człowieka przystanęło i choćby je mił nie odeszło. Naonczas wszystko straciło swoją wartość. Nowoczesne domy, ogrody i role wszystko opustoszało, nawet niektóre małżeństwa rozbiegły się i wielu zginęło daleko od domu. Gdyby byli pozostali na miejscu przeżyliby tę burzę bez żadnych strat.

Te trwożliwe fale rozbudzone były różnymi przewodami, a szczególnie przez dzienniki i przez radio. My byliśmy świadkami tej niemądrej roboty. Po trzech dniach tej pielgrzymkiej fali, chleba nie było, a tem mniej innych artykułów spożywczych. Tam gdzie tłumy przeszły wszystkie studnie były wyczerpane z wody. Po trzech tygodniach ludzie wracali głodni, obdarci i próżno bo to co mieli w drodze porzucili. Jednak po tem wszystkiem nie widać poprawy ani pokuty w złych ludziach. Raczej czekają za sposobnością zemsty.

My wierzący staliśmy silnie na miejscu, ufni że Bóg nie dozwoli zrobić nam krzywdy i nie zawiedliśmy się. Zostaliśmy w swych domach i nic się nam nie stało. Wielu braci zostało wezwanych do wojska lecz żaden nie zginął. Z tych co zostali żadnemu ani chatka nie zgorzała, chociaż bomby padały obok s.abych chatek to jednak żadna nie spaliła się ani nawet nie była uszkodzona. W jednym miejscu bomba spadła trzy kroki od jednego brata, mimo to został przy życiu i cały z nieznacznymi tylko ranami w stopę i w kolano. Z doświadczenia poznaliśmy że "droga jest przed oczyma Pańskimi śmierć świętych Jego."

Ja również doznałem nad sobą opieki Bożej. Choć byłem poprzednio w dalszej podróży, wróciłem do domu na czas, bo widocznie byłem tu potrzebny, ponieważ od nas burza ta się posuwała i trzeba było oprzeć się tej fali. Zachecałem więc braci aby pozostali na miejscu i pozostaliśmy. Zaraz po tej burzy wsiadłem na rower aby odwiedzić dalej zamieszkałych, aby strwożonych pocieszyć, rozgrzać, zachęcić. Dojechałem aż ku Tarnowu. Ile radości i wzruszenia doznaliśmy przy tem, tak ja sam jak i drudzy, to ani opisać nie można. Często mogłem widzieć wyraźną opiekę Bożą nad Jego ludem i szczerze powiedziałem możemy że aż dotąd pomagali i nadal pomaga nam Pan. Chociaż słońce Prawdy już się zniża i jakoby miało zająć, to jednak, jak ongiś Jozuemu Pan przydłużył tak i obecnie przydłuża, że się jeszcze zbieramy. W Kieleckiem i Krakowskiem, w tych zgromadzeniach co odwiedziłem, zbierają się tak samo jak dawniej. W niebezpieczniejszych miejscowościach powstrzymują się tylko od śpiewów. Na Śląsku jest trudniej bo tam duch obecnie więcej rozjuszony, to i bracia nie mogą się

zbierać tak jak dawniej ale tylko w mniejszych grupkach, nieznacznie. W Poznańskiem w niektórych miejscach też musieli postąpić tak jak na Śląsku, a w niektórych to jeszcze po dawnemu.

W Poznańskiem niektórych braci spotkało jeszcze i to przykre doświadczenie, że zostali wywłaszczeni; a wielu innych jeszcze się tego spodziewa tak w Poznańskiem jak i na Śląsku i u nas. Jest to bardzo przykre doświadczenie, bo człowiek zagospodarowany od dziesiątek lat, a naraz otrzymuje rozkaz że w 20 minutach ma się wynieść; prędko musi iść do transportu i odwożony bywa do innej części Polski, zwanej "Protektorem".

Bracia pielgrzymi wszyscy są zdrowi i nadal stoją na Straży. Br. W. jest w domu, wyjechać nie może bo w jego warunkach trudno mu uzyskać przepustkę. Brat Gł. by: na Wołyniu i tam burza go zastała. Powrócił do Lwowa i tam mieszka u braci. Br. Stahn też przeszedł znaczne doświadczenie, dowiedzieliśmy się o tem od innych co byli pod rosyjskim zaborem; zdaje się jednak że żyje i jest zdrowym, ale korespondencja jest trudna tak że od niego nie otrzymałem jeszcze listu, chociaż do niego pisałem już parę razy. Br. Gu. i br. Kr. byli w domu, nie zostali tą burzą dotknięci ale też i nigdzie nie wyjechali. Mnie Pan pobłogosławił że mogłem odwiedzić wiele zgromadzeń a nic z tego mi się nie stało, chociaż czas obecny jest taki że wiele wypadków doraźnych się przytrafia. Mnie jednak Pan widocznie ochraniał że mogłem jeszcze niektórym dopomóc do lepszego przywdziania zbroi Bożej, bo niektórym brakowało pewnych części tejże, jak to Apostoł opisał u Ef. 6:13—18. Pomimo napomnień Pańskich aby zawsze być gotowym, wielu odkładało to do jutra. Dziś myślało się aby dzieci wykształcić i wyposażyć, domy i ogrody pobudować, dla siebie coś w banku mieć, a Pańskie przymierze, ślub i obowiązki odkładane były na jutro. Aż tu nagle Pan pokazał że każdego dnia trzeba być gotowym.

Teraz już pewno nie będę mógł nigdzie wyjechać, bo przyłączyli nas do Rzeszy, więc spodziewamy się większych ograniczeń. Mamy teraz dwie granice, jedną w Mysłowicach, starą niemiecką jako granicę polityczną, a drugą w Trzebinie jako gospodarczą i bez przepustki nie można nigdzie się ruszyć. Ponieważ tysiące ludzi żądało przepustek i wytworzyło się wielkie paskarstwo więc obecnie zaprzestano dawać przepustek i ja też jej nie mogłem otrzymać.

Dzieląc się pokrótce z Wami tem co przechodziliśmy, życzy-bym aby bracia zatrąbili w trąby na Syjonie, aby wierni mogli dobrze zbadać, czy mają na sobie wszystkie części tej zbroi Bożej, o jakiej mówi Apostoł w liście do Efezów, bo i na Was te chmury mogą się obrócić i Was dosięgnąć, choć może nie tak jak nas. Może i tam wielu odkłada tę sprawę na jutro, więc dobrzeby było jak najprędzej przywdziać zupełną zbroję Bożą, aby mogli ostać się gdy dzień zły nadejdzie.

Co do życia cielesnego to warunki są teraz dość trudne. Proroctwo Amosa 8:10, 11 wypełniło się dosłownie, tak w znaczeniu duchowym jak i materialnym. Głód daje się we znaki wszystkim, nawet i najdostojniejszym. Tłuszczów wcale niema a chleb tylko pod miarą i to dość szczupłą. Ja obecnie jestem na bezrobociu; otrzymuję 7 marek na tydzień na 6 osób. W tem wszystkiem widziimy jednak opatrność Bożą, bo w takich warunkach jest ona tem bardziej widoczna.

Kończąc te kilka słów; byłoby wiele więcej do pisania lecz radbym był gdyby choć tyle dosięgło Was, aby ta nasza społeczność nadal trwała. Bojujemy też w modlitwach jedni za drugimi, a Pan dopomoże że dojdziemy zwycięsko do końca naszej drogi.

Ciekawym czy Konkordancja Was doszła, bo u nas te w imitacyjnej oprawie zostały rozesłane lecz w skórkowej nie. Gdy Pan dozwoli to z czasem zamierzam pojechać do Łodzi i dowiedzieć się co się stało z resztą Konkordancji.

Pozdrawiam wszystkich braci i sióstr słowami św. Pawła — 2 Kor. 6:11—13; Kol. 3:12—17.

Pozostaję bratem w Chrystusie,

M. G. wraz z rodziną.